

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
sztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnym rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się
nie licząc dodatku powieściowego, z 20 stron i za-
wiera na stronkach dodatkowych:

- Str. 8—9 Literatura i sztuka.
Plaga komarów.
Dział ekonomiczny: Węgiel kamienny w Ga-
licyi, przez wr.
Kącik humorystyczny.
„ 16—17 Sport, przez Kl.
W odcinkach:
„Na widowni“, przez Digammę.
„Malarze“ c. d. powieści Henryka Zbierz-
chowskiego.

W zawieszeniu.

Warszawa, w czerwcu.

Żaden chyba jeszcze parlament nie pracował w wa-
runkach tak ciężkich, jak druga Duma petersburska.
Miała ona wiele, bardzo wiele do przełamania we wła-
snym swym układzie wewnętrznym, ażeby stać się zdol-
ną do roboty prawodawczej i przeszkody te w znacz-
nym stopniu przezwyciężyła, a w każdym razie jest na
drodce do realizowania poważnego nakładu pracy, wło-
żonego dotychczas w czynności przygotowawcze licznych
swych komisji. Uzasadnił ten pogląd obszerniej nasz
korespondent petersburski w swym liście ostatnim, pod-
kreślając fakt doniosły, że mityngowy okres Dumy wy-
czerpuje się sam przez się i siłą rzeczy ma się ku koń-
cowi. Tymczasem pogłoski o blizkim rozwiązaniu Iz-
by powracają z całą siłą, tym razem w formie głuchych
szmerów, tembardziej symptomatycznych, że nie przy-
wiązanych do żadnego konkretnego punktu najbliższych
zajęć Dumy.

Zbytecznem byłoby podnosić, że stan ciągłej nie-
pewności i to ciężące na wszystkim prowizoryum, jak
najgorzej wpływać muszą na bieg spraw i rozwój prac
w Izbie. Niema ona i mieć w tych warunkach nie mo-
że najmniejszej wiary w to, że wysiłki jej się kapitali-
zują i tworzą fundusz rezerwy przyszłej wydajności,
przeciwnie, do każdej sprawy przystępuje z tem ukry-
tem przekonaniem, że praca nad nią jest w gruncie rze-
czy bezcelową i bezprzedmiotową, gdyż i tak nie czeka
jej dalszy bieg normalny, ale co najwyżej powiększenie

archiwów parlamentaryzmu rosyjskiego o jeden nowy
fascykul. Przyjdzie nowa Duma, oparta na nowej ordy-
nacji wyborczej, o której już niejednokrotnie dochodziły
wieści do prasy, i całego dorobku swych poprzedników
nie użyje nawet za materiał do dalszych prac.

Stąd rodzi się w wysokim stopniu nienormalny
nastój, przy którym opracowuje się mozolnie projekty
do praw w tem przeświadczeniu, że będą one miały co
najwyżej znaczenie moralne. Jest to nowa odmiana stan-
nu, z którego Duma zaczęła się już stopniowo otrząsać,
mianowicie dążenia do oddziaływania Izby na opinię
kraju. Zanosi się na to, że wywieranie wpływu na umy-
sły odbywać się będzie nie, jak dotychczas, drogą mów
agitacyjnych, ale drogą uchwalanych projektów praw-
dawczych. I to jest jedyny postęp w Izbie, jakiego spo-
dziewać się można w najbliższej przyszłości przy ogól-
nem zagwoźdzeniu wszelkiego istotnego postępu w pań-
stwie.

Pod jednym względem stan taki wywiera wpływ
na położenie polityczne: jeżeli za mityngowy charakter
Dumy odpowiedzialną była wyłącznie ona sama, to za
„moralny“ jedynie charakter już uchwał, ze wszystkimi
towarzyszącymi mu cechami, nie ona bynajmniej odpo-
wiada. Któż więc? Pytanie to nie może wywołać odpo-
wiedzi tak prostej, jakiejby się na pierwszy rzut oka
oczekiwało, byłibyśmy nawet skłonni sformułować je
inaczej i odpowiedzieć raczej na pytanie — nie „kto“,
ale „co“ wpływa na ten stan zawieszenia, który parali-
zuje wszelką płodność prac Dumy.

Mówi się dużo o intrygach reakcyjnych zarówno
w łonie samego rządu, jak i w sferach poza nim sto-
jących, a usiłujących odgrywać rolę „rządu poboczne-
go“. Ale intrygi występowały już z całą siłą od pierw-
szego dnia funkcjonowania Dumy, a „Mosk. Wiedo-
mosti“ na czele każdego numeru nie przestawały dru-
kować wielkimi literami dewizy: „Przedewszystkiem
Izba państwowa winna być rozwiązana“. Pomimo to
wytrwałe zabiegają zarówno prawicy w Dumie, jak pe-
wnych sfer dworskich i prasy reakcyjnej nie osiągały
dotychczas skutku. Niewątpliwie agitacja ta sprowadza
pewien stan naprężenia i niepewności, ale dlatego tyl-
ko, że naprężenie i niepewność unoszą się znacznie wy-
żej — nad całem położeniem w państwie, inaczej rząd
mógłby równie szybko załatwić się z podobnymi kno-
waniami, jak się załatwił ze zbyt daleko idącą agresy-
wnością „Związku prawdziwych Rosyan“.

Nie jest tajemnicą dla nikogo, że w sferach mia-
rodajnych państwa rosyjskiego ścierają się ze sobą dwa

prądy, usiłujące wciągnąć je w szersze kombinacye
międzynarodowe. O ile w innych państwach prądy po-
dobne nie wywierają zazwyczaj żadnego wpływu na
układ stosunków wewnętrznych, o tyle w Rosyi — i to
jest, powiedzmy nawiasem, jednym z symptomatów słabo-
ści państwa — waży one silnie nietylko na polityce
finansowej, ale na polityce rządu wobec Dumy i na
wielu innych, związanych z jej losami sprawach czysto
wewnętrznych.

Aczkolwiek gabinet obecny nie złożył dotychczas
zbyt wymownych dowodów rozumu stanu i szerszej
myśli państwowej, niewyraźna jego polityka wobec Izby,
a zwłaszcza utrzymywanie jej w stanie ustawicznego
prowizoryum i zawieszenia, byłoby wręcz niezrozumiałe,
o ileby się nie wzięło za punkt orientacyjny przypu-
szczenia, że cała sprawa istnienia lub rozwiązania Du-
my jest sprawą wtórną, drugorzędną, zależną od innych
zgół czynników, niż mniejsza czy większa jej opozy-
cyjność lub zdolność do pracy. Gdyby rząd stanął wy-
raźnie i stanowczo na gruncie polityki utrzymania jej
bytu i zapewnienia jej wydajności prawodawczej, osią-
gnąłby ten cel z całą łatwością, jeżeli zaś tego nie
czyni, widocznie stan niepewności i niezdecydowania
ciąży nad własną jego polityką wobec Dumy.

Być bardzo może, jest to nawet wielce prawdo-
podobne, że ścierające się wpływy zewnętrzne wyłobiły
sobie koryto w łonie samego rządu i wahanie się jego
niema w sobie nic hamletowskiego, ale jest również
wynikiem walki zwolenników tego lub innego rozstrzy-
gnięcia sprawy, w każdym razie klucza do jej rozwią-
zania szukać trzeba nieco dalej, niż wśród rywali-
zujących ze sobą prądów wewnętrznych w samym
rządzie.

Kwestya, czy Rosya okaże się przychylną myśli
wskrzeszenia chociażby częściowego kombinacji trójce-
sarskiego przymierza, czy też skłoni się raczej ku zary-
sowującej się coraz wyraźniej po wojnie japońskiej kom-
binacji nowej, kwestya ta jest bodaj bardziej rozstrzy-
gającą o dalszych losach Dumy i naturze przyszłej re-
formy w państwie, niż cała kuchnia parlamentarna, ze
zmieniającą się wciąż, a zawsze jednakową jej sytuacją
wewnętrzną. Doniosłe to zagadnienie, nieskończenie bar-
dziej doniosłe dla nas, niż dla całej Rosyi, o ile sądzić
można z niezbyt wyraźnych głosów prasy zagranicznej,
rozwiązać się powinno w najbliższych tygodniach, a sko-
ro to nastąpi, najważniejsze sprawy Dumy i kwestya
dalszego jej bytu będą już przesądzone z góry.

Położenie obecne w państwie dowodzi wymownie,

Na widowni.

Nasza wiosna: Po wyborach. — Próba tworzenia po-
sagu z jednej bryły. — Opowiadanie o wiosce fabry-
cznej. — Kto komu płaci koszty sojuszu? — Pod
pregierzem. — Nie wiedzą, co czynią. — Ludy boją
się posagu z jednej bryły.

Gadaliśmy oczywiście o wyborach, o świeżo prze-
bytej walce między żywiołami narodowymi a żywiołami
idei narodowej obcymi. Mówiliśmy o tem, jak to da-
wniej sądzono, że w łonie społeczeństwa są dwa obozy
obywateli: jedni czynni, drudzy bierni; jedni narodo-
wo uświadomieni, drudzy do tej świadomości jeszcze nie-
dojrzały; tarcie między tymi obozami polegało — my-
śleliśmy idyllicznie — tylko na tem, że pierwsi budzili
drugich, „wylewali Ducha na miliony“, jak mówił Kra-
siński, i zabierali je do swego obozu. Pomału wewne-
trznym zdobywanym podobojem obóz drugi topnieje w słoń-
cu idei narodowej, aż oto nadejdzie południe narodu,
jak jeden mąż jednomyślnego...

Skądże to pochodzi, że ten proces przerabiania
społeczeństwa do spodu nie idzie tak gładko, jak się
teoretycznie liczyło? Coś zaczyna się!

Przecież to sprawa tylko dojrzewania, sprawa cza-
su: prędzej czy później umysł uledek musi dobroczyn-
nemu działaniu obcowania z myślą zbiorową narodu!

Myśleliśmy, że oporność, z jaką postępuje unaro-
dowanie społeczeństwa, pochodzi ze słabości środków
kultury z jednej strony i bezwładu mas z drugiej. Praca
to ciężka ów podbój wewnętrzny, ale — zdawało się —
niezawodna. Liczyło się na jednolitość organizmu. Masy
nie mają jeszcze przed sobą drogi widnej, nie mają or-
ganizującej wolę narodową świadomości, ale nie
brak im instynktu plemiennego, głosu krwi. Idea naro-
dowa — to artykułowany wyraz bezwiednego głosu
krewi, to płomień tlejącego żarzewia instynktu.

Mówiliśmy więc o tem, jak to nam się wydawało
w snach o potęgze rozszerzonego demokratycznie na-
rodu, że myśl narodowa, która jest tylko jedna, zyska

na sile, że uczestliwiona w milionowych odgłosach
serc, grzmieć będzie jak grom i że

...ku północy z cichej się mogiły
Podniesie naród i ludy przeleknie,
Że taki wielki posag — z jednej bryły.
A tak hartowny, że w gromach nie pęknie,
Ale z piorunów ma ręce i wieniec,
Gardzący śmiercią wzrok — życia rumieniec.

Wybory minione posłów do obcego rządu były
próbą takiego upostaciowania naszego kraju w posag
„z jednej bryły“. Próba nie udała się całkowicie. Ale
to mniejsza — nie udało się dziś, uda się jutro. Do-
świadczaliśmy jednak przy tej sposobności takich rzeczy,
które nam bolesny zrobiły zawód. Opór, z jakim się
odbywa pociąganie mas do spraw narodowych, okazał
się nietylko oporem bezwładu. Natknęliśmy się na opór
zorganizowany; woli mas ludowych starała się użyć
przeciwko nam jakaś inna siła i oświecić, nie nasza
narodowa, wbrew instynktom i interesom narodowym.

Może bowiem istnieć, o czem się zwykle nie myśli
w obliczeniach rozwoju, takie zatrucie duchowe w ni-
zinach nawet, że sumienie nie słyszy tętna instynktu.

Krótko mówiąc, zabolaty nas sojusze, zawarte
przez polskie partie radykalne z żydami syonistami
i Rusinami — bądź jawne, bądź ciche i podstępne,
oparte na wiarołomstwie politycznem.

Kto kogo używał? Kto na sojuszu interes robił?

Podczas rozmowy na ten temat, przyjaciel mój
opowiedział mi zdarzenie następujące.

Byłem niedawno za kordonem, w miejscowości,
którą znam od dzieciństwa. Nie będę opowiadał wra-
żeń, jakie na mnie zrobił kraj rodzinny po kilku latach
niewiedzenia. Powiem tyle, że czulem się tak, jak niegdyś
na wsi, gdy w wyszedł w pole po srogiej burzy.

Pooblamywane gałęzie, trawa zamulona, kłos
w ziemię wbity... Nastroj melancholijny. Ale człowiek
żywny nie rozpacza, szuka wzrokiem tego, co ocalało
i co da się odrodzić. Krople wody na oczekujących po

burzy drzewach, rozblaskujące promieniami słońca, dla
słabych są łzami umęczonej ziemi, a dla zdrowych za-
povednią odrodzenia.

Tak i tam po rewolucyi... Pomimo schorowania
znać, że świat odżywa. Wiele oznak poprawiania się
stosunków. Otworzyło się społeczeństwu pole pracy nad
sobą, co dawniej było zakazane.

Trafilem na chwilę, kiedy Macierz szkolna, odpo-
wiadająca naszemu Towarzystwu Szkoły Ludowej, ro-
zestała po domach wezwania do składek na Dar Naro-
dowy... Nadchodził właśnie dzień 3 maja. Za przykła-
dem Galicyi zarządzono na ten dzień Dar Narodowy.
Pierwszy to jawny podatek narodowy na cele oświaty.
W każdym niemal domu znalazła się lista ofiar i pło-
mienna odezwa, podpisana przez prezesa Macierzy, Sien-
kiewicza.

Ogólne podniesienie ducha.

Miejscowość, w której się w dniu tym znalazłem,
zamieszkała jest przez ludność ubogą, na pół rolną, na
pół górniczą, osadzoną niegdyś na drobnych działkach
ziemi przez rząd, jako właściciela kopalni.

Nie znano tu panów, jeno zarząd górniczy, nie
znano włości szlacheckich — tylko lasy rządowe. Ne-
dza budziła tu zawsze nie tyle stanowe niechęci, ile ra-
czej antyrządowe. Jest tam na szosie w lesie sosno-
wym wzgórek pamiętny. Starzy wiedzą, dlaczego las
przy samej szosie jest młodszy, niż dalej. Podczas po-
wstania zaczęli się tu górnicy za sosnami i dali ognia
do oddziału kozaków, który wtedy powoli dążył pod
górze. Prostu zdjęli wszystkich z koni, co do jednego,
tak strzelali! Konie poszły luzem. Rząd potem kazał
wyciąć drzewa koło drogi...

Młodzież tych czasów nie zna. Ze starszymi nie
ma czasu gadać i niema o czem. Dzisiejsza młodzież
to panowie. Nie chodzą już w drewnianych chodakach,
jak starzy.

Przed kilku laty stanęła tutaj fabryka, zatrudniają-
ca dzisiaj całą okoliczną młodzież, około 700 ludzi.
Robotnikom dobrze się działo. Odrazu, jakby odciął od
reszty ludności, zrodziło się pokolenie chadzające w tu-
żurkach i czarnych kapuśkach. Namnożyło się szyn

jak nikłą, zależną i podrzędną jest rola ciała przedstawicielskiego, gdy kompetencja jego nie obejmuje całości spraw państwowych; wtedy samo jego istnienie może się znajdować w stanie zawieszenia, uzależnionego od czynników, na które żadnego nie wywiera wpływu.

Oficyalny komunikat, ogłoszony w „Süddeutsche Reichskorrespondenz” stwierdza, że podczas wizyty złożonej przez cesarza Wilhelma cierpiącemu przyjacielowi hr. Szuwałowowi, nie miała miejsca wcale rozmowa treści politycznej. Rozmowa toczyła się na osobności, ale w towarzystwie małżonki hrabiego. „Mianowicie, — brzmi dalej komunikat: — jak to wie każdy rozsądny człowiek, nie było mowy o postępowaniu z Polakami, poddany rosyjskimi. Obawa lwowskiego „Słowa Polskiego” przed interwencją pruską w tych sprawach przybiera formy zgola dziecinne (?). Żaden wzgląd na Prusy nie przeszkadza Rosji w wypełnieniu tych życzeń Polaków, które dadzą się pogodzić z racją stanu państwa rosyjskiego i z własnymi potrzebami narodu rosyjskiego. Jak daleko ta miara sięga, nie naszą jest rzeczą rozpatrywać.

Wiemy jednak, że w Rosji wielu polityków jest tego zdania, że zadośćuczynienie niektórym polskim żądanom mieć będzie, jako skutek uprzywilejowane, wyodrębnione położenie Polaków i wyparcie Rosyan. Jest bardzo lichym manewrem politycznym — przerzucanie niezadowolenia Polaków z powodu nieuwzględnienia tych żądań, na Prusy. W bliższej przyszłości nie mamy powodu do wchodzenia w pertraktacje o kwestjach polskich z innymi państwami. Można nawet przewidzieć, że gdyby taka wymiana zdań była zapoczątkowana z innej strony, Niemcy nie wzięłyby w niej udziału bez zmuszającej przyczyny*.

Dr. Wittek redivivus.

Wiedeń, 7 czerwca.

(A) Dr. Henryk von Wittek kandyduje do Izby poselskiej. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne zamierza postawić urzędownie jego kandydaturę w okręgu wiedeńskim ratuszowym. Mandat tego okręgu ma teraz dr. Lueger. Ponieważ atoli posiada on jeszcze i drugi mandat w okręgu Hietzing, zdobyty po zaciętej walce, przeto woli złożyć mandat w dzielnicy Ratuszowej jako łatwiejszy do pozyskania przez zinnego członka stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Dr. Wittek nie jest oficjalnie członkiem tego stronnictwa. Lecz towarzysko i duchowo pozostaje z nim w stosunkach bardzo bliskich. Stąd już tylko ćwierć kroku do jawnego zapisania się w szeregi partii.

Kto jest dr. Wittek, wiemy wszyscy. Mimo olbrzymiej pracowitości jedna z najbardziej tępych głów urzędniczych. Stąd niesłychany szkodnik skarbu państwa i dobrobytu obywateli. Funkcjonariusz, który podczas urzędowania jako hofrat, szef sekcji, wreszcie minister kolejowy zmarnował gotówką do pół miliarda koron funduszy rządowych i do tego stopnia pokpił organizację kolejową, że społeczeństwo przypało o stratę kilku miliardów, co gorsza spotęgowaniem wrodzonego obywatelom Austrii pesymizmu obniżył i tak szczupły zapas energii społecznej i przedsiębiorczości gospodarczej. Dzięki protekcji u góry dr. Wittek szedł w górę mimo, że widziano jego błędy. Szedł w górę, co potęgowało jego złośliwość małostkową i jego popędy biurokratyczne, wzorowane na centralistycznych hofratkach policyjnych z epoki absolutyzmu cesarzów Franciszka I i Ferdynanda.

ków tyle, że z wioski zrobiło się żydowskie miasteczko.

Zmienili się też obyczaje — powiadają — bardzo niekorzystnie; ale stopa zamożności, raczej nędzy domowej — nie zmieniła się podobno wcale. Bardzo narzekano! Ciemnota była gorsza niż dawniej, bo zaostrzona złością skłonnościami. Powstało nowe społeczeństwo, oparte na nierządzie dusz, ciał i dorobku.

W tym stanie zaskoczyły moją wioskę wypadki 1905 r. i 1906. Wśród warstw robotniczych, pociągniętych przez organizację P. P. S. i Bundu do rewolucji, rozgorzały namiętności. Większe ogniska fabryczne w dalszych okolicach zmieruchały, jak w paraliżu, ale w tej wsi stało się inaczej.

Właściciel fabryki, zamożny izraelita, potrafił nad swą czeladzią zapanować. A nie łatwo było zorientować się w tak ciężkim położeniu.

„Szczęśliwym zbiegiem okoliczności” syn fabrykanta rozgorzał aspiracjami socjalistycznymi. W organizacji miejscowej przypadła mu rola kierownicza. Już w r. 1906 na 1. maja szedł na czele pochodu robotniczego z czerwonym sztandarem. Zarząd partii, mający swoje siedzisko w mieście gubernialnym, nie troszczył się już o fabrykę, pozostawiając opiece dzielnego młodzieńca, który nadto nie szczędził funduszy na potrzeby organizacji. Dano mu za to samodzielność i samowładność.

Właściciel-ojciec czasu też nie marnował. Z tegoż miasta gubernialnego sprowadził trochę kozaków, którzy na wszelki przypadek (a na koszt fabrykanta) w wiosce osiedli.

Na pozór powstały w zarządzie fabryki dwie partje: jedna na kształt „czarnej sotni”, druga rewolucyjna do obrony praw robotniczych...

Ale polityka obu partji była kosztowna. Trzeba było na czemś zaoszczędzić. Obie partje zarządu potrafiły co do tego wejść w porozumienie. Pewnego dnia wymówiono wszystkim robotnikom zajęcie i zawarto z nimi umowę na nowych zasadach. Zasady te, jak się

Miedzy tymi hofratami i dr. Wittkiem istnieje ścisłe pokrewieństwo duchowe. Dr. Wittek jest ich uczniem, absolutystą z krwi i kości, cichym, zaciętym wrogiem parlamentu i kontroli parlamentarnej jako największej zniewagi i krzywdy, wyrządzonych światu biurokratycznemu. Historia przekroczenia kredytu podczas budowy kolei alpejskich, historia zatajenia przed parlamentem tego, co się na owych liniach robi, historia taktyki, którą stosował dr. Wittek do parlamentu, by mu odmówić prawa kontroli, a nawet prawa zrobienia wyrzutu za zinarowane miliony, ilustrują aż zanafto jasno ów popęd absolutystyczny, rozpierający pierś dr. Wittka.

I takiego człowieka stronnictwo chrześcijańsko-społeczne wysuwa jako kandydata? Nie zdziwi to nikogo, kto wie, że to stronnictwo w gruncie rzeczy zawsze było i jest centralistycznym. Centralistyczna forma rządu zapewnia Wiedniowi dobrobyt materyalny w takiej mierze, w jakiej nie da mu ani autonomia, ani tem bardziej federalizm. Mieszczuch wiedeński wdycha wiecznie do dawnych czasów centralistycznych, gdy strzygł, niby barana, publiczność prowincjonalną zmuszoną we wszystkim zwracać się osobiście do Wiednia i często tygodniami wędrować po biurach ministerjalnych.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne jeszcze przed wyborami rachowało, że będzie najsilniejszym w Izbie stronnictwem i że utworzy ze swego łona gabinet. Na czele tego gabinetu chciało postawić ex-ministra hr. Bylandta-Rheidta, człowieka, który politycznie i duchowo jest zbliżonym do dr. Wittka.

Wybory częściowo zawiodły partję chrześcijańsko-społeczną: nie zdobyła tyle mandatów, ile przypuszczano; hrabia Bylandt-Rheidt przepadł podczas wyborów. Pierwszy zawód naprawiono na ratuszu wiedeńskim połączeniem się z katolikami niemieckimi. Drugi wyłom ma być naprawiony wysunięciem kandydatury dr. Wittka.

Gabinet barona Becka nie jest wiecznym. Istnieje ogólne przeświadczenie, że następca barona Becka musi wyjść z łona Izby poselskiej. Tylko poseł może stanąć na czele nowego rządu. A jeżeli ów poseł będzie już eks-ministrem czyli człowiekiem, wypróbowanym praktycznie w sztuce rządzenia, tem lepiej dla stronnictwa, które ma takiego kandydata.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne na mocy swej liczby spodziewa się, że i na prezesa Izby poselskiej i na prezesa nowego rządu zdoła przeprowadzić swoich kandydatów. Równocześnie roją się temu stronnictwu jeszcze rozmaite inne plany po głowie. Nie można owych planów powtarzać publicznie drukiem, ale w Wiedniu mówi się o nich głośno, nawet coraz głośniej. Następstwem owych planów mogą być rządy bezparlamentarne, do których jawnie wdycha pan Karol Herman Wolf, widocznie wtajemniczony w plan powyżej zaznaczony. Na wypadek, gdyby istotnie udało się pewnym sferom unieruchomić maszynę parlamentarną dr. Wittek bez skrupułu byby gotów rządzić z pomocą § 14-go.

Polacy mają tedy wiele powodów jak najpilniejszego śledzenia dalszych losów kandydatury dr. Wittka.

Z Węgier.

Budapeszt, 6 czerwca.

(cz.) Od kilku dni panowała w kuluarach parlamentu jakaś dziwna nerwowość, potęgowana jeszcze przez pesymizm całej prawie prasy, która w bieżących wypadkach politycznych widzi zapowiedź groźnej burzy, mogącej spowodować nie tylko zmianę gabinetu, ale nawet rozwiązanie Izby sejmowej. Nic więc dziwnego, że

wkrótce pokazało, nie były korzystne dla robotników: zarabiali odtąd trzecią część tego, co dawniej...

I stało się — robotnicy sami nie wiedzą jak — że rewolucja, podczas której oni mieli prawa dyktować, podała im, biedakom, rachunek kosztów. Zapłacili ze łzami, bezradni... Nie stracili jednak wiary w moralne i polityczne przewództwo swego wodza partyjnego.

Pogłębiła się zato przepaść między młodzieżą, w fabryce pracującą, a resztą ludności. Bo wypadki bieżące sprowadzały zmiany w umysłach ogółu. Zarysowały się tu nawet w nizinie społecznej postawy dwu niechętnych sobie obozów politycznych. Młodzież fabryczna pod wodzą młodego fabrykanta przeciwstawiła się ogółowi narodowemu.

Trzeciego maja — mówił dalej mój przyjaciel — zapowiedziano w naszej wsi uroczystość narodową. Organizował ją miejscowy komitet Macierzy szkolnej, złożony z księdza, lekarza i jeszcze kogoś. W kościele odbyło się nabożeństwo, na które przybyła cała ludność miejscowa. Nie było tylko młodzieży fabrycznej. Fabryka obchodziła święto 1 maja...

Trudno wystawić, jakie wzruszenie mnie ogarnęło, gdy ludzie w kościele śpiewali przy wtórze organów „Boże coś Polskę”. Prowadzili śpiew, nieznany jeszcze dobrze młodszemu pokoleniu, starcy, ci którzy z czasu powstania pamiętają także owo strzelanie w lesie. Potem nigdy już, jak pamięć ludzi dojrzałych sięga, nikt w kraju nie słyszał tej pieśni: „Ojczyźnie, wolność, racz nam wrócić, Panie!”

My tutaj w Galicyi pojęcia nie mamy, że pieśń ta może ścisnąć za gardło do spazmu. Trzeba widzieć przemienione oblicza tych, co ją odgrzebuja w pamięci i pokorę dziatwy, która ją śpiewa po raz pierwszy!

Od kilku miesięcy jest we wsi nowa szkoła, założona przez Macierz. Działwa z tej szkółki i z dawnej gminnej, zebrana parami, stoi pośrodku w kościele: sli-

posłowie, przywiązani do swych mandatów, byli niespokojni i starali się o ile możności zażegnać grożące im, a względnie ich mandatom niebezpieczeństwo. Na późniejszych konferencyach odbywały się nawet głosy, zgadzające się na pewne ustępstwa, byle tylko nie dopuścić do przesilenia.

Tymczasem dzisiejszy dzień wniósł nieco słońca do budynku sejmowego. Radosnym gościem, który potrafił rozpoznać schmurzone czoła ojców kraju, był hr. Aladar Zichy, minister dworu królewskiego. Przywiózł on z Wiednia pewne już wiadomości o mianowaniu kilku wybitnych osób tajnymi radcami, przyczem monarcha dla miłego spokoju uwzględnił nawet niektóre rysy charakteru obdarzonych tą godnością panów. I tak pierwszy otrzymał ją znany ze swej niebywałej ambicji, graniczącej z próżnością, prezydent Sejmu Justh, przez co uniknięto skandalu, jaki byłby ten mąż wywołał nie przyjęciem mianowania, w razie, gdyby nastąpiło ono po innych.

Oprócz nominacji Justha ogłasza dziennik urzędowy nadanie godności rzeczywistych tajnych radców ministrom: Koszutowi, Jekelfalussy'emu, Zichy'emu i Güntherowi, gubernatorowi Rjei hrabiemu Nakó, strażnikowi koronnemu Wesselenyi'emu i czterem magnatom — z których jeden jest posłem. Ciekawem jest, że nominację tę otrzymało i przyjęło czterech dygnitarzy, należących do partji niepodległości, która dawniej byłaby się na to pod żadnym warunkiem nie zgodziła.

Drugą nowością, którą mile powitał parlament, jest wniesiony przez ministra sprawiedliwości, Günthera, projekt osobnego sądu dla spraw wyborczych. Zapewnia on bowiem nie tylko wielką lukę w węgierskim sądownictwie, ale zarazem uwalnia królewską kurję od załatwiania tysiącznych spraw, wszczętych z okazji wyborów do Sejmu, a co najważniejsza daje nadzieję nowych wysokich mianowań.

Wczorajsza pełna Rada ministrów zajmowała się stanowiskiem, jakie gabinet ma zająć w sprawie coraz bardziej zaostrzającego się konfliktu z Kroatami, stanowiącego obecnie jedyną przykłą kwestję polityczną. Po obu stronach panuje ogromne rozgoryczenie. Koszutowcy mają za złe Chorwatom, iż korzystając z przysługującego im prawa, przemawiają stale w parlamencie językiem dla nikogo niezrozumiałym i przeciągają swe mowy w nieskończoność; przytem zauważono w obozie niepodległościowym pewne porozumiewanie się między posłami tzw. „narodowościowymi”, a kroackimi delegatami. Ci natomiast utrzymują, że zachowanie koszutowców wygląda na prowokację i wskazują na wczorajszą mowę posła Barnabasa Buzy, który zarzucił Kroatom ni mniej ni więcej tylko prześladowanie Madziarów pod względem językowym.

Wypada mi nadmienić o pewnym manewrze Chorwatów, jaki jednak chybił celu, a tylko przyczynił się do zwiększenia zaciętości w obozie węgier. Oto zatelegrafowano z Zagrzebia do jednej z tutejszych większych gazet, iż rząd kroacki zwrócił się do gabinetu węgierskiego z propozycją zaniechania zwyczajowego wywieszania chorągwi o barwach madziarskich na budynkach wspólnych urzędów w Kroacji, gdyż wobec wzburzonego stanu umysłów, ban nie zdoła zapobiedz rozruchom, jakie wszcząć się mogą w czasie uroczystości jubileuszowych, kiedy chorągwie węgierskie będą gęsto rozwieszane, czego ludność nie ścierpi. Już w południe zaprzeczył prezydent ministrów Wekerle całą tę pogłoskę i zapewnił w Sejmie, że mimo wszystko, on potrafi utrzymać zwyczaj, a gdyby ktokolwiek chciał znieważyć węgierską chorągiew, rząd użyje wszelkich środków, aby zaprowadzić ład i porządek.

czne główki, chociaż nazbyt mizerne. Wiele dzieci bez obuwia.

Z kościoła pochód do szkoły Macierzy, gdzie odbędzie się wykład o Konstytucji 3 Maja. Idziemy tłumnie, dziatwa szkolna parami. Droga wiedzie właśnie koło fabryki. Robotnicy wylegli z fabryki i cisnąc się na parkan, przypatrują się pochodowi.

Uszom i oczom wierzyć się nie chce! Witano stantąd pochód uraganem, wyzwiskami, a każdemu słowu towarzyszyły śmiechy.

Czemu uragano? Uczuciom obywatelskim! Nad drogą na konarze drzewa jeszcze bezlistnego (w biedną, późną wiosnę naszą) łopotał czerwony sztandar z napisem czarnym: „Precz z caratem! Precz z autonomią!”

Pod tym sztandarem przeszliśmy, jak pod przegierzem. Ludzie z inteligencji hamowali oburzonych uczestników pochodu, powstrzymywali grożące w stronę fabryki ręce, uciszali okrzyki hańby, padające z ust ludu... A te okrzyki wysyłane były nie wprost do robotników, ale — co jest znamienne — do fabrykantów, którzy tę młodzież zdemoralizowali, posługując się partją socjalistyczną.

Bolesny był kontrast! W szkole wygłaszano rzecz o stuletniej walce narodu o byt, o pracy jego dla dobra ludu i przeszkodach, jakie ta praca spotykała, a z drogi przez otwarte okna dochodziły okrzyki „postępowej” młodzieży, szkodzącej ze szkoły, a nawet strzały (jak u nas na Wielkanoc), mające na celu, jak ostrzegano, wywołać popioch w szkole.

„Przebaccie im — mówił ktoś starszy — bo nie wiedzą, co czynią!”

„Takie to czasy nastały — mówił mi kto inny. — Czy pan się spodziewał, że tak przyjmować będziemy dary wolności? Ta macierz przecież dla nich stworzona, dla ich dzieci, a oni kuszają rękę macierzyńską. Pan ale, jaka to w gruncie dobra natura ta nasza młodzież, nie zbałamucono ją. Wrogowie nasi biorą nasz lud ro-

Do pojutrzejszego jubileuszu czynią wszędzie ostannie przygotowania. Zapowiedziano nabożeństwa dziękczynne we wszystkich kościołach, zborach i bóżnicach. Zwłaszcza serbska cerkiew urządziła nabożeństwo z niebywałym przepychem, a nowo ochrzczony jej dzwon, ważący 16 centnarów metrycznych, ma się odezwać po raz pierwszy w dniu jubileuszu. Socjaliści krzają się również żywo, aby w czasie uroczystości ciągle demonstrować za powszechnym prawem wyborczym, a dziś zbierają się na rynku Vacowskim, aby urządzić manifestację przy wjeździe cesarza do miasta. Przedwczoraj wieczorem i wczoraj rano rozlepił kilka tysięcy afiszy, wzywających wszystkich robotników do udziału w demonstracji.

Dyktator orzekł.

We wczorajszym numerze „Przyjaciela Ludu“ p. Stapiński zdecydował, że ludowcy do Koła nie wstąpią.

Widocznie w samym stronnictwie ludowym były dążenia do zbliżenia się i porozumienia z Kolem. Dyktator ludowców rzuca bowiem w swym komunikacie groźną przestrożę, iż „każdy kto by się ważył teraz doradzać posłom ludowcom wstąpienie do Koła, byłby poczytywany za zdradę sprawy ludowej, a nie potrafiłby na kongresie przeprowadzić uchwały za wstąpieniem do Koła“. A dla tem większej pewności, aby kongres takiej uchwały nie przyjął — odkłada go na sierpień albo wrzesień, a „może jeszcze później“.

Niech się tymczasem naród polski stara prześlagać p. Stapińskiego. Warunki przebaczenia są następujące:

„Muszą ustać szykany w starostwach i wszystkich innych urzędach, a duchowieństwo musi być zwolnione od popierania dotychczasowej polityki wsierętnej dla ludu.

„Następnie muszą być dane ludowi gwarancje, że dotychczasowe rządy kliki nigdy już nie wrócą. Gwarancją taką będzie zapewnienie ludowi większości w Sejmie przez stosowną zmianę sejmowej ustawy wyborczej, tudzież dopuszczenie ludu do współudziału w zarządzie wszystkich instytucyj pod zarządem inadzorem kraju zostających.

„Musi też nastąpić przykładne ukaranie tych wszystkich urzędników państwowych, którym będzie dowiedzione przekroczenie ustaw podczas ostatniej kampanii wyborczej.“

„Nowa Reforma“, by usunąć ostatecznie wszelkie możliwe wątpliwości zwróciła się do p. Stapińskiego z prośbą o bliższe wyjaśnienie tego kroku stronnictwa ludowego. W odpowiedzi otrzymała pismo, w którym p. Stapiński, roztoczywszy zwykłe swe żale na ucisk ludowców, zapowiada, że nie tylko nie wstąpi do „Koła“, lecz nawet nie będzie możliwe żadne między klubem jego a Kolem współdziałanie:

„Czy w takich warunkach może być mowa o koleżeńskim zbliżeniu się w jednym klubie? Czy zniósłby to lud, gdybyśmy podali rękę do zgody jego gnębicielom? Czy może sobie ktoś wyobrażać, iż byłibyśmy gotowi upaść płackiem przed kacykami i prosić o przebaczenie za winy niepopelnione, za to, że lud wybrał posłami tych, których wybrać miał prawo?

„Nie. To się nie stanie. Łamać, poniżać uprawnionej woli ludu nie chcemy, bo byłoby to zatruć ducha, szkodliwsem od strat materyalnych, na które nas narażają. Wytrzymaliśmy dotychczas gniew panów rządzących, to wytrzymamy go i nadal, aż do zwycięstwa nad kliką zagniewanych.

„Do Koła polskiego wstąpić nie moglibyśmy w tej chwili, bo nie pozwala nam na to organizacja Stronnictwa. Ale mieliśmy szczerą chęć w innej drodze działać w porozumieniu z Kolem. Jest przecież takich dróg

boczy za narzędzie swoje, biorą kleszczami organizacyj socjalistycznych.

„Skądby oni sami mieli tyle śmiałości. Robią, co im podszepną. Głupie chłopaki lubią się wyróżniać od ogółu, a złośliwi podsycają ich głupotę. Robotnicy uważają się za postępowych, że nie idą do kościoła; rewolucja też jest postępową, zwłaszcza przeciwko społeczeństwu, które się chce zorganizować. Nauczono ich krzyczyć: „precz z caratem“, a potem dodano: „precz z autonomią“. Pour le roi de Prusse — uważa pan. Taki fabrykant czuje wiatr z Berlina!“

Wogóle — kończył mój przyjaciel — wywiozłem z Królestwa to wrażenie, że nie tyle socjalizmu tam się boją, ile ich sojuszników, bo widzą, że jakaś myśl obca daje mu sens polityczny. Rezultatem całej kampanii rewolucyjnej jest tam niezmierny wzrost antysemityzmu.

To, co widziałem w tej jednej wsi fabrycznej, otworzyło mi oczy na niebezpieczeństwo, grożące naszym dążeniom demokratycznym. Dalszy nasz rozwój społeczny i narodowy zależeć będzie od tego, czy potrafimy pracować nad swoim ludem bez pomocy pośredników, czy też zostawimy go losowi nieprawych sojuszków, skierowanych przeciwko interesom naszego narodu.

Tak opowiadał mój przyjaciel.

— Jak to — pytałem — pisał Słowacki?

— „Z cichej się mogiły podniesie Naród i ludy przeleknę, że taki wielki posąg z jednej bryły“...

— Ludy się już przeleknęły na samą myśl o takiej możliwości...

DIGAMMA.

wiele, wskazują je choćby rokowania innych stronnictw, czeskich, niemieckich i ruskich. Dlaczego koniecznie dogmatem ma być wstąpienie do Koła?

„Jeżeli nas klika będzie do Koła napędzać grozą prześladowania i ruiny materyalnej, to przed takimi sposobami „rokowań“, przed niszczeniem nas „ogniem i mieczem“ bronić się będziemy wszystkimi sposobami, jakie są do dyspozycji. Sprawa narodowa nie wymaga od nas wyparcia się przekonań naszych. Kto taką drogą urabia solidarność narodową, ten staje się najsłabszym rozbijaczem solidarności“.

Słuszny wyprowadza „N. Reforma“ wniosek z oświadczenia p. Stapińskiego, że posłowie ludowi nie tylko na razie nie wstąpią do Koła, ale „o ile to zależeć będzie od opinii posła Stapińskiego, nie wstąpią także w przyszłości, już choćby z tego powodu, że nie wszystkie warunki, jakie w tym względzie stawia poseł Stapiński, leżą w zakresie kompetencji Koła polskiego“.

Ale nie tylko, że nie leży w kompetencji „Koła“ spełnienie „warunków“ p. Stapińskiego, są one wprost niewykonalne, pod groźbą cofnięcia postępu całego naszego życia politycznego. W „warunkach“ tych mieści się ni mniej ni więcej, jeno żądanie postawienia ludowców na czele „wszystkich instytucyj pod zarządem i nadzorem kraju zostających“. Minęły na szczęście te czasy, kiedy naczelną kwalifikacją na urzędy dyrektorów krajowych instytucyj były lojalne przekonania polityczne. P. Stapiński chce czasy te przywrócić, z tą tylko zmianą, aby teraz stronnictwo ludowe swym politycznym adherentom rozdawać mogło urzędy.

Listy z kraju.

Jarosław, w czerwcu.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy następujące ciekawe a charakterystyczne wiadomości:

Wysiłki wyborcze ubezwładniły chwilowo wszelką myśl tak wyborców, jak i ich „opiekunów“. Po trzykroć jednak na wsi powtarzane, zanim do rozstrzygnięcia doprowadziły, trwały pozostały następstwa. W całości mniej hałaśliwie odbyte, bo bez wódki i tradycyjnej kiełbasy, zrodziły w wielu miejscach gorycz trwałą, bo na zimno poczętą. Przyczyną zaś: upadek rzekomego obrońcy doli chłopskiej posła Wilka, któremu lud w wielu wioskach do ostatka dochował wiary i uparł się przełorsować jego kandydaturę, mimo, iż do ściślejszego wyboru nie wszedł.

Ale, bo też Wilk jeden umiał bronić chłopca i dlatego skradł papiery, gdyż panowie dni pańszczyźniane na nich sobie ponotowali, a teraz im się wszystko pomylilo. Nie płaci też chłop większych podatków jedynie dla zasług Wilka, który narażając się na kozę, porwał papiery panom, na których większe podatki na chłopów były wypisane. Stąd też zawziętość taka „panów“ na niego! A przed zachłannością panów chłop tylko trątem ocalał, bo już sam najjaśniejszy zgadzał się na zaprowadzenie 1 dnia w tygodniu pańszczyzny pod naciskiem ks. Czartoryskiego, ale tenże z trzech dni, umówionych na pańszczyznę, wyciągnął z kapelusza cesarskiego kartkę z niedzielą, a w niedzielę kościół zabrania pracować!

Tak opatrność tylko i Wilk czuwał nad dolą chłopską, a lud wierzy w te brednie, rozgłaszane na wiecach czysto „wilczych“, unikanych przez inteligencję i czeka na odwet za pogrom swego ulubieńca. Nastrój jest w kilku wsiach tak poważny, że kanoniczna wizytacja ks. biskupa już na Chłopicach się skończy, a do ogniska goryczy nie dotrze.

Czyżby nie czas położyć koniec tej ciemnocie przez T. S. L.?

Wszak wybory powtórzą się.

Głódziej za to poszły wybory w mieście, choć i tu losy bardzo ważyły się wobec obojętności „indywidualistów“, nie uznających żadnej łączności.

Agitowano zato zaciekłe, chociaż skrycie i ostrożnie dla licznych „opiekunów“ z bagnetami po ulicach.

Przy obu jednak wyborach zasługi sekretarza miej. Papary tak zajaśniały, że magistrat, od roku trzymając w zanadrzu cały plik dyscyplinarek przeciwko niemu, odważył się wystąpić obecnie w wstydliwą naganą działalność jego poza służbą. Wśród chaotycznej jednak w końcu dyskusji na posiedzeniu Rady żarliwi, a krzykliwi obrońcy, bo współnicy sekretarza, tak zahypnotyzowali Radę, że ta, śpiesząc się, nagany nie uchwalila, bo się ona według słów prezydującego, sama przez się rozumie, a przeciw wnioskowi oddalenia ze służby Papary, jako bezprawnie przyjętego, stanowczą większością się oświadczyła. Zgłoszono jednak odwołanie od tej uchwały, a tak jeszcze wyższe władze tą fenomenalną nominacją zając się muszą. Honor to dla miasta.

Zresztą innej decyzji oczekiwać nie można było w Radzie, która, po trzykroć zwalczając wniosek magistratu, oświadcza się na trzecim posiedzeniu 16 głosami (5 chrześcijańskich, a wśród nich sodalis-maryńczyk) za powtórne otwarcie zbankrutowanego domu publicznego pod skromną nazwą kawiarni.

W głosowaniu bierze udział radny, w którego domu ów „interes“ będzie otwarty, i głosi oczywiście za koncesyą, wabiąc 4 innych i zwycięża.

Czyż niema siły, któraby tę stęchłą moralną usunęła?

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Zasadniczy proces „Sokoła“. Władze pruskie z dawien dawna baczną opieką otaczały stowarzyszenia „Sokoła“ czy to w Poznaniu, czy to w Prusach Zachodnich, czy na Śląsku, czy też na obczyźnie. Z różnych stron od czasu do czasu dochodziły wiadomości o jakichś szykanach, ograniczeniach, zakazach, a były nimi dotknięte przeważnie towarzystwa „Sokół“, jak gdyby słowo to samo nieprzyjemnie działało na stróż bezpieczeństwa i całość państwa pruskiego.

Zakaz noszenia munduru, udznaki sokolej, kary za niestosowanie się do tego rozporządzenia, zakaz urządzania zlotów, zabaw, urządzania pochodów, nakaz natychmiastowego donoszenia policyi o każdym nowo przyjętym członku, częste rewizje w lokalach, dozorywanie zebranych itp. kwiatki kultury pruskie, to już chleb powszedni towarzystw sokolich pruskich i każde nowozawiazane gniazdo liczyło się z nim i jako nieodzownymi skutkami obudzenia narodowej energii, którą rząd pruski postanowił już na wstępie hartować i ćwiczyć, aby godnie przejęła się wzniosłą ideą sokola.

Wszystko to razem wzięte nie mogło jednak nasycić zachcianek hakatystycznych. Spokoju szczególnie nie dawały im gniazda kresowe jak w Roździenu na Śląsku Górnym i w Duisburgu w Westfalii, które drwiły sobie z rozporządzeń i przeszedłszy granice o kilka kroków od niej urządzali zloty, ćwiczenia, a stróż bezpieczeństwa pruskiego w beznadziejnej wściekłości pisał kilometrowe „berychty“ o buncie polskim, przygotowującym się za granicą przy pomocy towarzystw sokolich.

Gniazdo w Roździenu urządziło zloty i zabawy swe o kilka kroków od granicy pruskiej na Jęzorze, a „Sokół“ w Duisburgu w Westfalii w pobliższej Holandii.

Biuro hakatystyczne w Bytomiu na którego czele stoi osławiony nadkomisarz straży granicznej Mädlerskonstruowało wreszcie akt oskarżenia przeciwko „Sokolowi“ a w lot potem oskarżenie to przejął prokurator bytomski. Zawezwanie licznych świadków policyjnych z Wrocławia i z Poznania, jako też i ogólnikowe oskarżenie, które łatwo dostosować można do każdego gniazda „Sokoła“, wskazywało na zasadniczy zamach przeciwko „Sokolowi“, który widocznie rząd pruski przygotowuje w wielkich rozmiarach. Do tego kroku potrzeba mu wyroku sądowego a o taki wyrok — jak wiadomo — nie trudno w państwie pruskiem.

Bytomska izba karna wytoczyła na mocy oskarżenia prokuratury w dniu 3 czerwca proces 12 członkom wydziału „Sokoła“ w Roździenu na G. a akt oskarżenia zarzuca wszystkim że w latach 1902-1906, należeli do stowarzyszenia i to do Sokola w Roździenu, do którego celów należy zapobieganie i przeciwdziałanie zarządzeniom rządowym oraz wykonaniu praw.

Oskarżenie zarzuca prócz tego jeszcze niektórym członkom publiczne podburzanie do gwałtów, innym publiczne wzywanie do nieposłuszeństwa wobec władz i t. d. Akt oskarżenia zawiera 123 wielkich stronic rozbudzonego pisma maszynowego i dowodzi, że Sokół roździeński miał na celu przygotowanie powstania polskiego (sic!), że członkowie gniazda świadomi byli, że do tego celu dąży się środkami nielegalnymi. Jednym z takich środków nielegalnych miało być utrzymywanie stosunków z organizacjami zagranicznymi, czego dowodem „zebrania“ na Jęzorze, oraz dnia 20 maja 1906 r. w Chranowie w Galicyi urządzona uroczystość założenia gniazda roździeńskiego, połączona ze zlotem tamtejszego okręgu.

Obronę przyjęli dr. Z. Seyda, prezes wydziału okręgu śląskiego „Sokoła“ i mecenas Wnukowski z Bytomia; świadków powołano 15, przeważnie urzędników policyjnych; jako dowody uznano raporty policyantów. Prokurator wywołał, że Sokół roździeński pracował nad przywróceniem Polski niezależnej przez podburzające odczyty, wygłaszane na zebraniach i przez odczytywanie ustępów z polskiej historii i literatury.

Sąd skazał wszystkich oskarżonych w myśl wniosku prokuratora na więzienie, a mianowicie Piotra Plewniaka na rok i 3 miesiące, a resztę dziecięciu na 6—1 miesiąc, — prócz tego nakazał sąd rozwiązanie Sokola.

Zakłady pracy przymusowej i zakłady poprawcze w Galicyi.

(Dokonczenie.)

Teraz musimy się zastanowić nad pytaniem, czy wskazanem jest, aby w czasie przejściowym, tj. dopóki własnych zakładów nieotrzymamy, wolno nam było uciekać się do pomocy obcych, Niemców i Czechów, czyli co na jedno wyjdzie, po myśli § 19 ustawy z d. 24 maja 1885 Nr. 90 dzpp. domagać się od rządu wydania rozporządzenia wprowadzonego do tejże ustawy.

Mojem zdaniem stanowczo nie. — Stanowczo nie dlatego, że stokroć już lepsza bieda prawdziwa, jak bieda przy pomocy obcych a za drogie pieniądze łataną i grożąca nadto setką niebezpieczeństw utajonych.

Na pozór wydanie rozporządzenia wprowadzonego wydaje się potrzebnem i godnem zabiegów; skoro bowiem nie mamy zakładów własnych a ustawa w § 5 pozwala oddawać naszych żebraków, włóczęgów i zbrodniczą młodzież za zwrotem kosztów utrzymania do obcych zakładów pracy przymusowej i poprawczej, to

dlaczegoż z tego dobrodziejstwa skwapliwie nieskorzystać? — Gdyby jednak takie zszarżenie było istotnie potrzebne a dobrodziejstwo pożądane, to z pewnością nie czekalibyśmy byli na nie lat 20, lecz uzyskali je z łatwością na zwyczajny urgens Wydziału krajowego w porozumieniu z Namiestnictwem. Cóż bowiem w Austrii łatwiejszego, jak uzyskać rozporządzenie ministerjalne, które rząd nie kosztuje, ale coś trudniejszego jak wprowadzić je w życie środkami kraju, przełamać piętrzące się przeszkody i zabezpieczyć od wielu niedogodności natury nie tylko materialnej, lecz także moralnej?

Przedewszystkiem nie trzeba o tem zapominać, że wszystkie domy pracy przymusowej i poprawczej w prowincjach zachodnio-austriackich są przepełnione; gdziekolwiek przepełnienie to sięga skrajnych granic (Praga) tak, że z miejsca przyjęcia obcych by odmówiono i na to rząd nic nie poradzi.

Przypuśćmy jednak, że po długich korowodach pewien procent uzyskałby z łaski i zapewnienie przyjęcia, to trzeba jeszcze uwzględnić, jakie ogromne sumy kraj z tego powodu obcy płacić by musiał, którzyby nadto wyzyskiwali pracę naszych niewolników i po największej części ich wynarodowili. Wprawdzie p. prof. Makarewicz twierdzi, że lepiej na świecie o jednego porządnego Czecha lub Niemca, niż o polskiego złodzieja, to przecież gdzie pewność, że ten polski czy ruski złodziej po kosztownej czesko-niemieckiej edukacji nie wróci do kraju jeszcze więcej zepsuty, a w dodatku zczeszony lub zniemczony? Faktem jest, że w obcokrajowych zakładach o obcych intruzów niewiele dbają, a jeszcze mniej ich poprawiać się starają, bo ostatecznie nie jest to ciężar własny, lecz cudzy, który w najgorszym razie po skończeniu „wychowania” do rodzinnej gminy przynależności bez ceremonii się wyszupasuje. Temu postępowaniu niemożna się zbytnio dziwić, bo nawet przy najlepszych chęciach personalu nadzorczego, trudno spodziewać się i żądać, aby ci ludzie ciężką pracą obarczeni, chcieli się specjalnie poświęcać obcokrajowcom, łamali sobie język, cierpliwie tłumaczyli, starali się poznać usposobienie i charakter niewolnika, czy wychowanka itp. Podczas mojej podróży naukowej bardzo niechętnie pokazywali mi „Galicyanów”, o których z ciekawością wszędzie się dopytywałem, a jeden z urzędników wręcz zapytał: „Was für einen Gebrauch wollen Herr Doktor davon machen” — jakby w obawie, że o postępach „rodaków” będą szczegółowo władze informował.

P. prof. Makarewicz przeraża się sumą 5.500 koron rocznie, płaconą przez Galicyę za tutejszych włóczęgów, przychwyconych w prowincjach zachodnio-austriackich i w tamtejszych zakładach pracy przymusowej i poprawczych internowanych.

Licząc przeciętny koszt utrzymania jednego po 400 koron rocznie, mamy ich zaledwie 14.

Dziękować Bogu, że tak mało, bo inaczej byłyby już chyba tylko ogryzki z funduszu policji krajowej, którego odsetki służą przedewszystkiem na cel powyższy, a ten fundusz to kamień węgielny pod założenie przyszłej naszej osady rolniczo-poprawczej dla nieletnich. Fakt, że kilkunastu czy nawet kilkadziesiątu naszych pędziwiatów na zachodzie przytrzymają, do swoich zakładów oddadzą i nam za to płacić każą, trudno określić, jak chce autor, jako przywilej „pierwszorzędných” prowincji zachodnio-austriackich. To jest tylko przywilej faktów i obowiązującej ustawy. Jeżeli będziemy mieć własne zakłady, przytrzymanych włóczęgów po odbyciu kary aresztu wydadzą Galicyi.

Prawdziwa obawa o los powstania tych zakładów u nas w kraju przejmuję na myśl, gdyby tak na prawdę na podstawie obowiązującego ministerjalnego rozporządzenia około 200 niewolników i młodociarych przestępców utrzymywano rocznie w obcych domach pracy

przymusowej i poprawczych, na koszt Galicyi. Byłby to wydatek 80.000 kor., nie mówiąc już nic o wykorzystywanej przez obcych pracy tych ludzi i o niebezpieczeństwie ich wynarodowienia za nasze własne pieniądze! A czy kraj płacić takie sumy, mógłby równocześnie prelinować w budżecie swoim drugie tyle na amortyzację kapitału potrzebnego do utworzenia zakładów własnych? Sytuacja wikłałaby się coraz bardziej — bez wyjścia.

Wydatek 80.000 kor. na utrzymanie 200 krajowych kandydatów do domów pracy przymusowej i poprawczych za granicami Galicyi, to jeszcze nie wszystko. Trzeba przecież uwzględnić koszty transportu, niezbędne koszty rozszerzenia i odpowiedniej adaptacji obcych zakładów, co ani Niemcy ani Czesi darmo nie robią. Trzeba w końcu rozważyć, że to wszystko tak prędko i gładko jak z płatką nie pójdzie i kto wie czy przy dobrej woli i pospiechu Wydziału krajowego „czas przejściowy” otwarcia własnych zakładów nie będzie krótszy, aniżeli uporanie się z formalnościami i warunkami, jakie postawią nasi niebardzo nam życzliwi sąsiedzi, zanim ostatecznie przyjmą pod swoją opiekę galicyjskich żebraków i włóczęgów.

Pan prof. Makarewicz powołuje się na Lublanę jako na przykład spółki krajów austriackich, w przedmiocie domów pracy przymusowej i poprawczych. Na ukształtowanie się tamtejszych znośnych stosunków złożyły się jednak dopiero dziesiątki lat, oraz specjalne warunki życia i pracy mieszkańców; analogia między nami i mieszkańcami Moraw, Czech i Austrii Dolnej nie jest ta sama, co między Krainą a krajami na południe położonymi oraz Tyrolem i dlatego przytoczony przykład dla nas nie jest miarodajny. Nawet spółkę projektowaną z Bukowiną Wydział krajowy w swoim czasie po głębszej rozprawie stanowczo odrzucił. Z dwójga złego, trzeba wybrać złe mniejsze. Przecierpieliśmy lat 20 i ze swoimi włóczęgami i żebrakami dawali radę, możemy przecierpieć jeszcze dalszych 2, zanim domy pracy przymusowej w kraju powstaną, byle tylko nie dłużej! W gruncie rzeczy bowiem skoro poprawa „naszych” w obcych zakładach jest więcej jak wątpliwa i ograniczać się będzie na zamknięciu, to taką samą przysługę „za darmo” mogą nam zrobić sądy galicyjskie, stosując ostro ustawę o włóczęgostwie.

O ileby ministerjalne rozporządzenie wykonawcze do ustawy z r. 1885 w myśl projektu prof. Makarewicza miało dotyczyć oddawania za zgodą administracji państwowej i za wynagrodzeniem przez kraj płacić się mającym nieletnim przestępców do prywatnych zakładów w kraju na poprawę, to niebezpieczeństwo i powikłania, o których wyżej była mowa, byłyby mniejsze, ale i tego doradzać nie można, z jednej strony ze względu na krótki już czas przejściowy założenia krajowej osady rolniczo-poprawczej dla nieletnich — z drugiej strony ze względu na same cele przymusowej poprawy nieletnich przestępców, jakoteż na podobne pieniężne i techniczne trudności, jak przy wysyłaniu ich do obcych zakładów poprawczych.

Przedewszystkiem szanowny autor się myli, jeżeli sądzi, że nieliczne zresztą prywatne zakłady w kraju, które się zajmują wychowywaniem młodzieży zaniedbanej, ale nie przestępczej, zgodzą się tak łatwo i bez zastrzeżeń, a nawet bez ciężkich warunków na przyjęcie i wychowywanie wedle specjalnych instrukcji młodzieży przestępczej, osobliwie pici męskiej. Obecnie tem mniej niż kiedy indziej, bo z powodu przekazania krajowi nadwyżek kas sierocych i zorganizowania przez Wydział krajowy opieki nad opuszczonymi i zaniedbanymi sierotami, zakłady owe będą miały dosyć wychowanków do pomieszczenia. Zresztą młodzież przestępną trzeba całkiem osobno pomieścić, rozszerzyć ubikacje, zorganizować

zować silny nadzór, słowem stworzyć miniaturowe zakłady karne.

Z galicyjskich zakładów prywatnych obecnie na te cele żaden się nie nadaje; niema nawet wychowawców, którzyby tego zadania z czystym sumieniem podjąć się mogli z wyjątkiem może jednego ks. Markiewicza z Miejsca Piastowego i niektórych członków towarzystwa „Wstrzeźmielność i praca”.

Ostatecznie te prywatne towarzystwa i zakłady, które podjęłyby się wykonania poruczonego im ciężkiego zadania, zażądałyby niezawodnie poważnych sum na budowę, na organizację, na utrzymanie i Wydział krajowy zamiast dążyć prostą drogą do zrealizowania celów ustawy z r. 1885, znalazłby się odrazu w błędnym kole nie tylko kłopotów pieniężnych, ale także poważnej troski o sam cel poprawy nieletnich przestępców.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że jeżeli zawiadywanie zakładami poprawczymi o charakterze karnym nawet z kompetencją kraju się nie zgadza, to temniej nadaje się ono pod orędownictwo towarzystw prywatnych.

Mojem zdaniem, jeżeli do wychowywania młodzieży przestępczej, ze względu na jej ogromną liczbę zakłady prywatne kiedyś do pomocy przyzwać trzeba będzie, to chyba dopiero wtedy, gdy krajowa osada poprawcza już będzie istnieć, gdy tam się skoncentrują żywioły najbardziej krnąbrne i niebezpieczne i kiedy ustalą się zasady przymusowego wychowania.

Ministerstwo sprawiedliwości w ostatnich czasach wydało wiele doniosłych zarządzeń w sprawie nieletnich przestępców, które sądy ściśle stosując, mogą wiele przysłużyć się społeczeństwu i krajowi i tym sposobem ratować sytuację w czasie przejściowym, zanim osada poprawcza dla nieletnich stanie się ostatecznie faktem dokonanym.

P. prof. dr. Makarewicz sam w końcu przyznaje, że rozporządzenie wprowadzące do ustawy z r. 1885, którego wydania poleca domagać się od rządu w sposób jak najbardziej nagły, pozostanie pod formą uchwał sądowych, orzekających dopuszczalność oddania do obcokrajowych domów pracy przymusowej i poprawczych, urgensem na papierze. Wątpię, czy dla takiego urgensu godzi się narzucać sądom bezpotrzebną, syzyfową pracę wydawania uchwał akademickich orzeczeń, które wchłoną spokojnie martwe registry sądów, starostw i dyrekcji policji, a Wydział krajowy z konieczności przejdzie nad nimi do porządku dziennego. W rezultacie niewykonalne orzeczenia ośmieszają tylko władze sądowe.

Stoję zatem na stanowisku stanowczego zwalczania tego rodzaju chybionych zabiegów.

Broszura dra Makarewicza ma natomiast tę niezaprzeczoną wartość, że w sposób energiczny, który nadto zdaje się być wyrazem opinii wpływowych kół krakowskich, domaga się od Wydziału krajowego przyspieszenia sprawy założenia w kraju osady rolniczo-poprawczej dla nieletnich i domów pracy przymusowej dla dorosłych — żądań godnych jak najusilniejszego poparcia.

To przypomnienie na czasie słusznych praw swoich, przyjmie niezawodnie całe społeczeństwo nasze życzliwie i wdzięcznie.

Dr. JÓZEF SERKOWSKI.

Przegląd muzyczny.

(Zakończenie sezonu operowego. — Wieczór muzyczny w „Kole”.)

Równocześnie z ostatnim występem p. Sigridy Arnoldson zakończył się i tegoroczny sezon operowy. W przedstawieniach tych kilku: „Cyrulik”, „Carmen” i

a w ślad za nią wypelzał ze wszystkich kryjówek szary mrok.

Ostatnie odbicia luny słonecznej chwilały się wśród liści oliwek, wlekły się z jednej do drugiej gałązki, a wreszcie zadygotały po raz ostatni i zgasły. Mrok rozlał się po niezmiernych równinach, zappełnił jary, przepaście i stoki, i dał się szybko ku szczytom gór, które na rąbkach były jeszcze wciąż lekko zaróżowione.

A daleko, daleko, na nieobciętej wzrokiem równinie kampańskiej, gdzie już mrok pozacierał wszystkie barwy i kontury, że rozciągała się ona w przestwór, niby olbrzymie, szare morze, w stronie „wiecznego miasta”, nad którym unosiła się biała, wszystko chłonąca mgła, poczęły wybyskać światelka, zrazu rzadko, potem coraz gęściej, aż wreszcie zlały się wszystkie w jedno wielkie jaśnienie, wiszące w powietrzu niby biała, świecąca chmura.

A jakby w odpowiedzi, na błędem niebie, zapalane niewidzialnymi dłońmi aniołów jęły wykwiatać migotliwe, drzące, jakby przestraszone czemś gwiazdy...

* * *

Na kamiennych terasach Villi d'Este, porośniętych winem i bluszczem, opadających kilku piętrami w dół, od stóp starego, opuszczonego pałacu, aż do ogromnego parku — panowała zupełna cisza.

Aleje, wysadzone piniami, kręte ścieżki, prowadzące do zacisznych altan i grot wodnych, po których snuli się jeszcze niedawno ludzie — opustoszały, zamknięty tłumione okrzyki zachwyty, wyznania miłosne i pocałunki, do których, zda się, był stworzonym ten dziwny, niezwykle park, cud ludzkiej fantazyi, kraina marzeń i zapomnienia.

(C. d. n.)

80)

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

MALARZE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Zieleń drzew oliwnych i smukłych, pogrzebowych pinii, zalegających gęsto stoki, pociemniała w kolorze i stała się fioletową, wśród liści poczęły się błakać czerwone plamy świetliste, niby ostatnie pocałunki umierającego dnia, kamieniste, nagie szczyty górskie, dotychczas fioletowe, zaróżowiały nagle, odcinając się jeszcze wyraźniej na białym, lazurowym tle nieba. Lecz niżej, na stokach, wśród gąszczu drzew i krzaków, ciał się już szary mrok i roziewał się w doliny, chłonąc i gasząc wszystkie blaski.

Na ciasnych, pokrzyżowanych ulicach Tivoli, wśród białych, maleńkich, jakby z tektury posklejanych domków, pozawieszanych nad przepaściami, gdzie hucały głośnie słynne wodospady, panowała dziwna i niebywała cisza...

Zdawało się chwilami, że to ruchliwe, pełne gwaru i krzyku miasteczko wymarło od zarazy. I tylko wodospady szumiały w dole głucho i monotonnie, a woda rozbijając się z olbrzymią siłą o kamienie, wzbijała ku górze białe, skłębione obłoki mgły wodnej, na których wnet zachodzące słońce malowało kolorowe miraż.

Zwolna jednak za miastem, od strony gościńca, prowadzącego w góry, rozległ się jakiś szmer przytłumiony i niewyraźny.

Zbliżał się, rósł, rozbijał się wśród skał, już można było odróżnić głucho tupot tysiąca nóg, gwar rozmów, śmiechy, śpiewy i nawoływania.

Na białej, szerokiej drodze, okolonej po obu stronach tym charakterystycznym, nudnym murem kamiennym, ukazała się ruchliwa, kolorowa, zbита gromada ludzi, a za nią kilkadziesiąt kroków druga, trzecia, dziesiąta... Krasne szale i staniki dziewcząt mieszały się z szarym tonem ubrań mężczyzn, w każdej gromadzie rozlegał się śmiech szczery i niewymuszony, wesole piosenki i żywa rozmowa.

Był to dzień zaduszny. Cała ludność zaraz popołudniu wywędrowała na cmentarz, położony o pół mili od miasta w górach i teraz przed wieczorem wracała do domów.

Wszystkie twarze były pogodne i rozbawione... trudno, kiedyś się umrzeć musi... spełniono chrześcijański obowiązek; każdy z nich na grób jemu blizki i drogi zaniósł skromną lampkę za solda i zmówił parę pacierzy.

Włoch nie ma czasu na długi smutek i żałobne rozmyślanie... Kocha on życie i wino, a teraz jesień, święto winobrania, pora najszcześniejsza i najśodsza... Nigdzie, w naturze i ludziach nie spotkałeś ani śladu tej ciężkiej melancholii słowiańskiej, co w Dzień Zaduszny wraz z łuną, bijącą z naszych cmentarzy opada na dusze i oprędza je smutkiem i żałobą.

I szły tak gromady za gromadami przez starą, kamienną bramę z herbanii papieżstwa, gdzie drzemał w budce siwy strażnik, i rozlewały się po mieście, które ożyło nagle i poczęło rozbrzmiewać gwarem i hałasem.

Tymczasem tarcza słoneczna zapadła za horyzont i tylko słaba, różowa łuna wskazywała to miejsce, gdzie niedawno gorzało płomienne, krwawe jej ognisko. Od gór poczęła się już zbliżać jakaś stalowa siność,

powtórzone „Mignon“, zapisała się ona, znakomita artystka, jak najpiękniej; on, sezon jak najgorzej.

Bo p. Arnoldson, mimo, że zdaniem naszym tylko w „Traviacie“ była wprost niezrównana, przecież i w każdej innej dalszej operze, umiała stanąć na wysokim artystycznym szczeblu. Mniej doskonała była jako Rozyna, lecz w „Carmenie“ utworzyła świetną całość aktorską i śpiewacką, a w ostatnim „Mignon“, usposobiona głosowo bardzo dobrze, znowu umiała rozwinąć wszystkie środki bogatej swej natury i wykwiłkowej swej sztuki.

Sezon natomiast, zdemaskował się jako pospolity magier, który w połowie swego życia udawał pomażanica artystycznego, a pod koniec w odziedziczone po innych sezonach popadłszy nawyczki, ustroiwszy się w „gwiazdę“, produkował się przez kilka wieczorów słabo nad wszelki wyraz. Trudno nawet orzec, czy to były u niego tylko objawy blizkiego skonu, czy też może zmartwychwstania w Krakowie, bo z ubiegłego roku przecież wiemy, jak się nasza opera w Krakowie popisuje. Że się przygotowanie należy do tej wycieczki, to zauważyć było można zarówno na „Cybuliku“ jak i na „Carmenie“, gdzie t. zw. „zespół“, rozspalał się jak i gdzie tylko mógł...

Tydzień ubiegły nie przyniósł zresztą nic w publicznych salach koncertowych. Natomiast w „Kole literackim“, odbyła się produkcja zasługująca na wzmiankę, zarówno z powodu dobrego układu programu, jak i z powodu sił zebranych na estradzie. Pierwsze miejsce zajęła wśród nich p. Sieradzka, amatorka bardzo interesująca, wykształcona (postępy zauważyliśmy u niej bardzo wielkie), wykonawczyni pieśni inteligentna, pięknym głosem i temperamentem śpiewackim obdarzona. Obok niej, słyszeliśmy jeszcze pannę Skibińską, młodszą artystkę i pana Przeorskiego, pianistę, ucznia p. Laiewicza w Krakowie. Głos p. Skibińskiej uderza jako materiał niezwykły, a chociaż w tej chwili nie stanął jeszcze na stopniu zupełnego rozwoju, to jednak zarówno dźwiękiem swym jak i wyrazem włożonym weni przez śpiewaczkę, wrażenie wywiera na słuchacza. Obie panie były przedmiotem żywych oklasków i śpiewały skutkiem tego wiele utworów nad program. Pianista obok śpiewaczek, nawiasem mówiąc i urodą wywołujących wrażenie, ma zawsze zadanie utrudnione. Mimo to p. Przeorski, młody uzdolniony człowiek, wykonał swój poważny i piękny program z powodzeniem. Biegłość, jaką już dziś posiada, wróży mu przyszłość pomyślną w zawodzie pianisty.

STANISŁAW NIEWIADOMSKI.

FEJLETON.

Potwarcy narodu..

Salvum fac, populum Tuum...

Kiedy się dzwony rozchwały żałobą
Nad moją ziemią popiołów i kirów,
Kiedyśmy moc swą powierzywszy grobom,
Stali bezbronni wobec knuta zbirów
I w ciemnych dziełach posępne przestworze
Rzucali nową krwawą gwiazdę — Kroże,

Kiedy u progów idących stuleci,
Co pragną wiośną wolności oddychać,
Płacz katowanych za swój pacierz dzieci
Na całą Polskę głośno było słycać,
Aż duch ludzkości zatrzymał się w biegu, —
To ty milczałeś w chwili tej — Norwegu!

I nie znalazłeś słów, ażeby światu
Jak szmat skrwawiony, rzucić hańbę w lice,
By się upomnieć w imię majestatu
Spługawionego ducha, — o świątynię
Uczuć narodu, gdzie się piekło wścieka,
O święte prawa każdego człowieka.

Tyś nie był z nami w kopalniach Uralu,
Ni w kazamatach cytańel, ni w owym
Lesie szubienic, w którym wicher żalu
Zawodzi smutnym głosem Chrystusowym
I pieśń mąk naszych na świat cały śpiewa,
Kiedy krew pluszcze, kiedy skrzypią drzewa.

Tyś nie szedł z nami przez noc wieku czarną
W słupie płomieni... i na owej glebie,
W której my życia przechowali ziarno,
Druhem serdecznym — nie widzieliśmy ciebie;
Obcem ci było życie mego ludu,
Moc jego wiary i krew jego trudu.

A dzisiaj stroją cię w płaszcz apostołski.
Przeświecający starym, zblakłym szychem,
Abyś urągał aniołowi Polski
I plwał nań z dali słowem złości lichem
I z faryżejskiej, szalbierczej trybuny
Wzywał nań ludów pomstę i pioruny.

Nie tobie bluźnić imieniu naszemu,
Synu skalistej i maleńkiej ziemi,
Bo tyś nie widział tu — Jeruzalemu,
Rozwalonego dłońmi piekielnymi,
Bo tyś nie widział tabunów, co pędzą
Nad naszej ziemi ruiną i nędzą.

Za wielki szatan ów, byś go rozumiał!
Ojczyznę twoją pięć stopy nakryje,
A szatan Polski nad wiekami szumiął,
A szatan Polski we krwi ludów żyje
I gdy się na świat niósł zalew potopu,
W tęczach chorągwi — On stał u okopu!

Czy ty znasz owe niebosiężne loty
Orłów lechickich? czy ty znasz te ziemie,
Gdzie przez noc bojów świecił krzyż nasz złoty,
Pod którym moje umierało plemię?
Czy wiesz, — gdy orkan z Wschodu świat zasnuwał,
Kto bił w róg spiżu i kto jak lew czuwał?

O jakież szatan ten miał w sobie czary,
Kiedy potrafił do wspólnego boju
Dalekich ludów połączyć sztandary
I do krwawego poprowadzić zdroju,
A potem swoją osłonić opieką,
Na chwałę własną i na podziw wiekom!

Nie klij, nasz wrogu, tej niepokalanej,
Co z ogni morza wychodzi nietknięta,
Nie klij, bo jeszcze nie obeschły rany,
Jeszcze świat dzieła jej życia pamięta,
Jeszcze jej imię przenajświętsze dzwoni,
Przez serce ziemi drży pieśń — i gra o niej,

I jeszcze w tęczach anioły chodzące.
Zbierają lzy jej i dotąd się dymi
Ofiarny ołtarz, jak czerwone słońce,
Jeszcze z mieczami stoim złamanymi
U bramy z gromów, wichrów i płomieni,
Mimo piekielną moc — niezwytych!

Czy ty pojąłeś, czemu się duch rozpręży,
Gdy się nad głową zaciska pięść kata,
Czy ty pojąłeś, co trwa i zwycięża
I wschodzi zorzą ponad ciemność świata?
Czy wiesz, że tylko to jest nieśmiertelne,
Co niesplamione i nieskazitelne?

Naród mój wielki, naród mój dostoyny,
Idący z światem w łuny ideału,
Wśród syku węzów przechodzi spokojny
I tylko z szaty otrzepie pył kału
I oczu nawet nie schyli do ciemni,
Gdzie się mniotają nań zli i — najemni.

Darmo się piekło przeciw niemu spręży,
Darmo w głębinach szal i wściekłość warczy:
On wie, w czym jego przyszłości potęga
I dawno na swej wypisał już tarczy
Słowa, co duchów ciemne rzesze straszą:
„Za wolność naszą i za wolność waszą!“
ARTUR ĆWIKOWSKI.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Serravallo
wino chinin. z żelazem
Na wystawie higien. w Wiedniu w r. 1906 odznaczon. nagrodą rząd. i dypl. honor. do złotego medalu. Środek wzmacniający dla słabowitych, anemicznych i rekonwalescentów. Środek pobudzający apetyt, wzmacniający nerwy, czyszczący krew. Przyjemny w smaku. Przeszło 5000 lekarskich poleceń. **J. SERRAVALLO, Trieste Barcola.** Do nabycia w aptek. w flaszach półlitr. po 2 kor. 80 h., 1-litr. flaszka k. 4:80. Główny skład wysył. (hurt.), Wiedeń K. k. Alte Feldapothek 1 Stieglaplatz 8. 319

Hunyadi János

Saxlehner'a naturalna woda gorzka o łatwo przeczyszczającym działaniu. Znakomite przeciw konstypacji utrudnionemu trawieniu, kongestjom etc. 1156

„Franciszka Józefa“ Woda gorzka: znakomity naturalny środek na przeczyszczenie. Proszę żądać wody „Franciszka Józefa“. 3557

Dr. WILHELM ZATHEY

po kilkuletnich studiach w szpitalach i klinikach w Krakowie, Berlinie i Paryżu
ordynuje
w chorobach wewnętrznych i nerwowych 5277
w Krynicy — willa Ulana.

8-go czerwca b. r. otwieram mój dawny

Pensjonat hydropatyczny w Krynicy.

Prospekty na żądanie. NOWOŚĆ: Kąpiele elektryczne 4-0 komorowe Radium. Dr. EBERS. 6055

OKULISTA

Dr. Leon Gruder

przeprowadził się na ul. Sokoła 1. 3. 5857

Dr. Marcin Brill sekund. szpitala powszechnego
przyjmuje w chorobach wenerycznych i skórnych od 3—5 popoł. i od 7—8 wiecz. Lwów, pl. Akademicki 4. 543

Wszystkim czującym osłabienie i brak siły żywotnej.

nerwowym i pozbawionym siły woli dodaje Sanatogen nowej odwagi i siły do życia. Przez przeszło 5000 profesorów i lekarzy gorąco zalecane. Do nabycia w aptekach i drogueryach. Broszury wysła bezpłatnie i franko firmie Bauer & Co., w Berlinie S. W. 48 i generalne zastępstwo C. Brady w Wiedniu I. 3551

Dr. K. Podlewski

6279

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5.
ul. Akademicka 14, II p.

Dnia 20 sierpnia b.r. otwieram w Krakowie

Zakład wychowawczy dla młodzieży męskiej

Wychodząc z założenia, że dodatnie rezultaty można otrzymać tylko przy pracy z nieznaczoną liczbą młodzieży, przeto w Zakładzie tym znajdzie pomieszczenie tylko kilkunastu uczniów.

Uczniowie mogą uczęszczać albo do szkół publicznych, albo pobierać nauki w Zakładzie, stosownie do omówienia tej sprawy ze mną. 6251

Kładąc wielką wagę na wychowanie fizyczne, które ma wpływ pierwszorzędny i na stronę moralną, ściśle się przestrzegać będzie higieny mieszkania, pożywienia i ciała (gry ruchowe, wycieczki, odpowiednie sporty).

Z zapytaniami o bliższe szczegóły i wyjaśnienia proszę się zwracać do Pelkiń, gdzie obecnie zajmuję się kształceniem synów ks. Witolda Czartoryskiego.

Franciszek Sembrat
w Pelkiniach p. Jarosław.

Pension Exquisite

ul. Sykstuska 1. 23 II p.

poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlone, z całym utrzymaniem, na dłuższy lub krótszy pobyt. — Ceny umiarkowane. 4907

Scheveningen-Holandya.

W Austro-Węgrzech najwięcej ulubione

miejsce kąpielowe nad morzem północnym.

3736 Szczegółów udziela Zarząd kąpielowy.

Lekarz chorób skórnych i wenerycznych (24

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim
ordynuje

Lwów, ul. Kopernika 28, od godz. 3—5 popołudniu

C. k. uprzyw.

Gal. akcyj. Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący
od 500 koron począwszy,
za opłatą 4% odsetków.

Na wkładki takie będą na żądanie wydawane

książeczki.

6401

Kwoty do 2000 koron wypłaca Bank

bez wypowiedzenia.

Dr. Józef Mayer

ordynuje jak w latach poprzednich w Krynicy. (Łazienki borowinowe). 6237

Herbatniki

znakomite, zawsze świeże i tanie z największej w kraju parowej fabryki 5630

Dr. Rucker i Spółka

pół klgr. 1 k. 80 hal. Lwów, Karola Ludwika 3.

Bad Nauheim

Willa Wanda Dom polski

obok łaźni i parku; pokoje z balkonami wygodnie urządzone, winda hydrauliczna, kuchnia polsko-francuska. Przepisy lekarza dla każdego chorego ściśle wykonywane. Usługa polska. SEZON od 20 kwietnia do późnej jesieni.

W kwitnieniu i maju ceny niższe.

Adres: Niemcy — Bad-Nauheim, Willa Wanda. 3507

HELENA SZCZEPANOWSKA

Dr. Zenon Pelczar

b. długoletni lekarz zakładowy ordynuje nadal w Truskawcu willa Zofia z dniem 15 maja. 4712

RONCEGNO

połudn. Tyrol, na linii kolei Valaigana półtoręj godz. od Trientu. 535 mt. nad poziomem morza.

Najsilniejsze źródło arseno-żelazowe,

stosowane z najlepszym skutkiem bez przerwy przez rok cały, także do leczenia domowych, polecane we wszystkich krajach przez powagi lekarskie w chorobach krwi, kobiecych, nerwowych i skórnych itd. Do nabycia w każdej aptece.

Pierwszorzędny zakład leczniczy, „Grand Hotel de Bains“ i „Parkhotel“ z 260 pokojami i salonami, zaopatrzonemi w najnowocześniejsze urządzenia. Wspaniałe położenie, osłonięte od wiatrów, łagodny klimat, wielki park. Sezon od 15 kwietnia do 1 listopada.

Prospekty i objaśnienia przez dyrekcję kąpielową.

5733

Sekundaryusz Szpitala Dr. W. Bader

powszechnego

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ordynuje od 12—1 i 3—5 ul. Jagiellońska 12, II p. 6172**Dr. Gittelmacher-Wilenko**ordynuje w **Karlsbadzie**.

Sprudelstrasse. — Haus Kronprinz. 6107

Bad Reichenhall ordynuje jak zwykle dr. W. Sadowski
villa Schönheim. 3843**Szczawa Krondorfska**uznana za
najlepsza i naturalna.Skład: Lwów
Sykstuska 31.
3547**Marienbad Dr. Józef Schermant**

ordynuje w willi Apollo.

5527

Dr. Ignacy Betterordynuje w **Krynicy**, willa Trzy Róże. 5249

Docent Uniwersytetu lwowskiego

Dr. E. Biernackiordynuje w r. b. w **KARLSBADZIE** od 2 maja.

Adres dawny: Alte Wiese, dom „Nizza“ (z tyłu za Nastopilem). 4480

W Krynicy

ordynuje jak w latach poprzednich od 15 maja do końca września..

Dr. Z. Wąsowicz

5460

Dr. Kołaczkowski — Szczawnicaordynuje od 27 lat i prowadzi Pensjonat hydropatyczny.
Oddzielny park dla Pensjonariuszy**Kuchnia wykwinna. Ceny przystępne.** 6398**Dr. Stanisław Lewicki**b. asystent kliniki chorób kobiecych prof. Marsa
ordynuje, jak lat poprzednich **W KRYNICY**, Willa „Białej Róży“ 6381**Dentysta Dr. Ignacy Sandauer**

ordynuje ul. Sykstuska 16. 6348

Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

TAPETY

nowości na sezon obecny od najtańszych do najwykwintniejszych

polecą firma

5022

c. k. nadw. dostawcy

FILIP HAAS i SYNOWIE

Lwów, pl. Halicki 12-a.

ZNANE ZE ZNAKOMITOŚCI

Cukierki Kugleraw **BUDAPESZCIE** są do nabycia u wyłącznego zastępcy**LEONA PRÓPSTA**

w Magazynie papierowym, Lwów, ul. Henryka Sienkiewicza 2, obok hotelu Georgea. 6430

Wielki wybór widokówek. Zamów. z prow. odwr. pocztą.

Pracownia gorsetów Bóży Nachnerznajduje się obecnie ul. **Kopernika 28.** 6442**Wiadomości bieżące.**

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 2 ark. powieści p. t. „Nieznana Wyspa“, przez Piotra de Coulevain'a, tłumaczka Felicya Popławska.

— **X Zjazd lekarzy i przyrodników.** Komitet Zjazdu uprasza osoby, które w czasie od 20—26 lipca b. r. będą miały wolne mieszkanie, także z utrzymaniem, w pobliżu Śródmieścia, aby zechciały się odnieść ustnie lub pismem z podaniem ilości pokoi, tudzież warunków do gospodarza Zjazdu dr. Teofila Stachewicza, ul. Sobieskiego 4.— **Zjazd kobiet.** W celu uczczenia zasługi Orzeszkowej „Komitet jubileuszowy“ organizuje w miesiącu czerwcu r. b., w dniach 9, 10 i 11 w Warszawie „Zjazd kobiet“ wszystkich ziem polskich i kolonii polskich na obczyźnie. Zjazd ten obok hołdu dla wielkiej pisarki i obywatelki — kierującej między innymi i spra-

wę kobietą na nowe tory samodzielnego rozwoju — ma za zadanie omówienia najpilniejszych spraw, związanych z położeniem i działalnością kobiet. Program Zjazdu obejmie przegląd głównych dziedzin i warsztatów pracy kobiecej, oświetlenie krytyczne warunków, w jakich się ona odbywa, wykazanie braków i ograniczeń, a zarazem zaprojektowanie i uzasadnienie niezbędnych reform na polu: 1) wychowawczym, 2) społeczno-ekonomicznym, 3) prawnopolitycznym i 4) etyczno-społecznym. Zjazd stawia na porządku dziennym podstawowe zagadnienia sprawy kobiecej, w celu różnstronnego przedyskutowania i porozumienia się co do łącznych dążeń i dróg, prowadzących do ich urzeczywistnienia.

Tematami do referatów będą: W dziale wychowawczym: 1) Program Instytutu imienia Orzeszkowej. 2) Sprawa równouprawnienia kobiet wobec wiedzy na wszystkich stopniach nauczania: a) wykształcenie elementarne, b) zakłady naukowe średnie, c) koedukacja i związane z nią reformy szkolnictwa. 3) Wyższe uczelnie. 4) Szkoły zawodowe. 5) Wykształcenie kobiety jako matki-wychowawczyni.

W dziale społeczno-ekonomicznym: 1) Warunki pracy zarobkowej kobiet. 2) Prawodawstwo ochronne kobiet i dzieci. 3) Ochrona i ubezpieczenie macierzyństwa. 4) Organizacja pracy. 5) Kooperatywy. 6) Reforma gospodarstwa domowego.

W dziale prawnopolitycznym: 1) Położenie prawne kobiety. 2) Prawa polityczne.

W dziale etyczno-społecznym: 1) Zadania etyczno-społeczne ruchu kobiecego i etyka stosunków kobiecych. 2) Walka z podwójną moralnością, walka z prostytutką, walka z alkoholizmem i idea pokoju.

Na czele Komitetu Jubileuszowego stoją: Przewodnicząca Marya Konopnicka, wice-przewodnicząca Anna Tomaszewicz-Dobrska, sekretarz Antoni Pilecki. Główna sekretarka dla spraw Zjazdu Zofia Seidlerowa. — **Liceum królowej Jadwigi.** Na podstawie upoważnienia ministerstwa oświaty Rada szkolna krajowa zatwierdziła organizację szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie im. królowej Jadwigi jako sześcioklasowego liceum żeńskiego im. królowej Jadwigi w myśl ustawy krajowej z d. 4 kwietnia 1906 (Dz. u. kr. nr. 73).

Decyzja ta została na przedwczorajszym posiedzeniu sekcji V Rady przyjęta imieniem gminy do wiadomości i tym sposobem dopełniono ostatniej formalności w sprawie organizacji tej szkoły.

Reskrypt Rady szkolnej krajowej postanawia, że już w roku bieżącym odbędzie się pierwszy egzamin dojrzałości w tem liceum.

Co do kwestii czy ukończenie liceum może być uważane dla abiturientek za równoznaczne z ukończeniem seminaryum nauczycielskiego, Rada szkolna zastrzegła sobie decyzję na później, a to wedle wyników egzaminu dojrzałości. Z tego powodu poleciła Rada szkolna przechowywać wypracowania piśmienne z tego egzaminu, albowiem będą one przedłożone ministerstwu dla orientacji przy rozstrzygnięciu kwestii zrównania z seminaryami.

Co do nauki w niektórych przedmiotach poleciła Rada szkolna historię sztuki wykładać przy historii powszechnej — literaturę zaś powszechną przy nauce języka wykładowego.

— **Egzamin dojrzałości w II szkole realnej lwowskiej** odbył się w czasie od 1—7 czerwca br. pod przewodnictwem radcy dworu Jana Frankiego. Za dojrzałych zostali uznani: Blicharski St., Borsukowski B., Dindorf Fr., Długiewicz M., Geboth H., Guty J., Hauser R., Heil J. z odzn., Hermelin J., Jakobczyński M., Laxer M., Maikowski A., Micewicz St., Mieczkowski Wl., Nitarski T., Paluch M. z odzn., Popławski J. z odzn., Rożałowski L., Smidowicz M. z odzn., Tabaczyński Z., Toroń L. z odzn., Wiśniowski R., Zdzenicki K., Mitschke K., Kacinelówna G. ekstern. Ośmiu uczniom publicznym i 1 eksterniście pozwolono poprawić egzamin po ferjach, 1 eksternistę reprobowano na rok.— **Kraj. komisya dla włości rentowych.** Na podstawie § 2 statutu krajowej komisji dla włości rentowych, marszałek krajowy zaprosił członków tejże komisji na posiedzenie, które odbędzie się we czwartek d. 13 b. m. o g. 10 przedpołud. w sali obrad Wydziału krajowego w gmachu sejmowym.

Na porządku dziennym zostały zamieszczone następujące przedmioty: odczytanie protokołu posiedzenia z d. 6 kwietnia b. r., sprawozdanie z czynności biura krajowej komisji dla włości rentowych, wnioski biura w sprawie przyznania i odmówienia pożyczek, wreszcie wnioski w sprawie wynagradzania zapraszanych dla oszacowań rzeczoznawców, tudzież w sprawie sposobu powoływania tychże.

— **Związek czeskich studentów** urządza dnia 9 bm. w Pradze wiec w sprawie założenia czeskiego, ukraińskiego i słowiańskiego uniwersytetu. Na wiec ten zaproszono posłów — profesorów.— **Turniej tenisowy**, zapowiedziany na jutro, postanowiła komisya sportowa Tow. Zabaw Ruchowych po odbytej naradzie z jury odroczyć z powodu szkaradnej niepogody. Nowy termin turnieju, a prawdopodobnie i dalsze przyjmowanie zgłoszeń, w najbliższych dniach ogłosi Towarzystwo.— **Z „Sokoła IV“.** Po wyborach na Walnem zgromadzeniu w dn. 29 maja i po ukończeniu wianu zgrozadzeniu w dn. 5 b. m. skład Wydziału „Sokoła IV“ przedstawia się następująco: Neumann J. (prezes), Bratkowski L. (I wiceprez.), Dr. Korytko St. (II wiceprez.), Deszberg R. (sekr.), Kropiński J. (zast. sekr.), Broeder Ed. (skarb.), Buczak A. (zast. skarb.), Misiewicz A. (bibliotekarz), Pieguszewski W. (gosp.), Czołowski B.,

Chomicki Wl., Dr. Leńko Z., Mianowski St., Podlowski Adolf.

— **Praca konkursowa.** Tow. akad. polsk. „Ognisko“ w Czerniowcach rozpisuje pracę konkursową z nagrodą pięćdziesięciu (50) kor. w gotówce. Jako tematy podaje się do wyboru dowolnego: „Historia Tow. akad. polsk. „Ognisko“ w Czerniowcach“. „Geneza, rozwój i znaczenie zamku na Cecynie“ (w pobliżu Czerniowiec). „Walki Polski z Turcją o zwierzchnictwo nad Mołdawią“. W skład komisji konkursowej wchodzi: WP. dr. Tadeusz Miszke, WP. kand. not. Stanisław Sołtyński, Kol. kand. stud. hist. Stanisław Wład., Kol. przewodniczący Tow. akad. polsk. „Ognisko“ w Czerniowcach.

Warunki: 1) Ubiegający się winien być Polakiem i nie mieć przekroczonego 27 r. życia. 2) Do pracy konkursowej, podpisanej godłem dowolnem, winna być załączona koperta zamknięta, zaopatrzona zewnątrz napisem godła (użytego jako podpis pracy konkursowej) a zawierająca wewnątrz rodowód autora. 3) Praca winna być samodzielną a używane źródła podane. 4) Praca winna być doręczoną Wydziałowi „Ogniska“ najpóźniej do końca bieżącego roku. 5) Praca zostanie komisji do oceny oddana wtedy tylko, jeżeli wpłyną conajmniej trzy prace konkursowe. — Wydział „Ogniska“ udziela wszelkich bliższych wyjaśnień.

— **Wycieczki.** W niedzielę 9. bm. odbędzie się wycieczka, urządzona staraniem Tow. mił. „Ethos“ i akad. Koła „Eleuteryi“, na Paraszkę. Wyjazd ze Lwowa nastąpi o g. 7:30 rano a powrót w poniedziałek o g. 7:29 rano. Bilet kolejowy tam i napowrót kosztuje 3:40 k. P. zborny na dworcu kolej. w poczekalni II. klasy na kwadrans przed odjazdem. Wstęp dla członków i gości przez nich wprowadzonych.— **Z teatru.** Piszą nam: Dwa ostatnie pożegnalne przedstawienia operetki przed wyjazdem do Krakowa odbędą się we wtorek i we czwartek; w obu tych dniach daną będzie, stałem ciesząc się powodzeniem, „Wesoła wdówka“.

Frenkiel wystąpi w przyszłym tygodniu, w poniedziałek w trzyaktowej komedii Oktawa Mirbeau: „Interes interesem“, we środę w francuskiej komedii: „Wielki człowiek do małych interesów“, w piątek w „Starych kawalerach“ Sardou (granych w piątek przy kompletnie wysprężanej widowni), w sobotę w wesołej komedii Z. Przybylskiego: „Wicek i Wacek“ (w przepysznym roli pocziwego hreczkosieja „Klepackiego“) i w niedzielę na liczne żądania w „Porwaniu Sabine“ Schönthana.

— **Teatry: Teatr miejski:**

W sobotę 8 b. m. o g. 7½ wieczorem: Jubileuszowe przedstawienie, po raz 25: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z p. Schupp roli tytułowej.

W niedzielę 9 bm. o godz. 3½ popołud.: „Porwanie Sabine“, komedia w 4 aktach P. i F. Schönthanów. Gościnny występ M. Frenkiel, art. teatru warszaw.

W niedzielę 9 bm. o godzinie 7½ wiecz. po raz 26: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską w roli tytułowej.

W poniedziałek 10 bm.: „Interes interesem“, komedia w 3 aktach O. Mirbeau. Występ gościnny Miecz. Frenkiel, artyści teatrów warszaw.

We wtorek 11 b. m. przedostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa po raz 27-iny: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią Schupp.

We środę 12 bm. po raz pierwszy: „Wielki człowiek do małych interesów“, komedia w 5-ciu aktach hr. Fredry (ojca). Gościnny występ M. Frenkiel, art. teatru warsz.

We czwartek 13 bm. ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa, po raz 28: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach F. Lehara, z p. Miłowską.

Teatr miejski w Krakowie.

W niedzielę: „Złota czaszka“, sześć obrazów Juliusza Słowackiego.

W poniedziałek: „Kupiec Wenecki“, komedia w 5 aktach W. Szekspira. (Występ F. Feldmana).

We wtorek: „Mieszczanie“, szkic dramatyczny w 4 akt. M. Gorkiego (występ F. Feldmana).

We środę: „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ krótkowidła w 4 aktach K. Zaleskiego (występ F. Feldmana).

— **Kolorystyka u Słowackiego.** Nowy ustęp z dzieła swego o „Królu-Duchu“, na którego ogłoszenie tak niecierpliwie czekają wszyscy miłośnicy Słowackiego, przedstawił prof. Pa w l i k o w s k i na ostatniem posiedzeniu Koła Polonistów Czytelni akademickiej. Z niezwykłym znanstwem i wniknięciem w organizację i technikę artystyczną poety omówił jedną z najciekawszych kwestyj, jakie narzucają się przy analizie estetycznej utworów Słowackiego — kolorystykę w „Królu-Duchu“.

Nie przez dar wyjątkowo subtelnego rozróżniania i oddawania barw rzeczywistych jest Słowacki kolorystą, ale przez swe umiowanie barwności, które w „Królu-Duchu“ wytwarza istny furor kolorystyczny. Kolory stają się mową duszy tam, gdzie nie wystarczy już mowa dźwiękowa; są one mową czystych nastrojów. To też językiem kolorów, „nie mówionym, lecz z ducha błyskawym“, przemawiają duchy, a najwyższy stopień ewolucji ducha wyraża się w świetle czystym, już nie rozszczerpionem na barwy, ale wszystkie barwy w sobie zawierającym.

Nie oddaje Słowacki wiernie barw rzeczywistych; na świat patrzy przez kolorową szybę swej własnej duszy. Zasadniczą rolę gra u niego uczuciowa wartość barw. Teorya Goethego o wartości uczuciowej kolorów znajduje w „Królu-Duchu“ najdoskonalsze urzeczywistnienie; co teoretycznie określił poeta-mędrzec, to wcielił w czyn artystyczny poeta-malarz. Czerwień, błękit i złoto, trzy barwy zasadnicze i najczystsze, panujące w „Królu-Duchu“, oddają całą gamę uczuć i nastrojów. Barwy te nabierają najrozmaitszych odcieni, przez wyzyskanie środków, niedostępnych malarstwu, a stojących na zbiegu poezji. Przez metaforyczne określanie barw budzi poeta szereg najrozmaitszych asocjacji, nadających barwie odrębny charakter nastrojowy, dobitnie występujący w takich obrazach, jak „róż malin“, jak „korał krwi“.

Ożywiają się kolory przez wprowadzenie pier

niastka ruchu: gdy w tęczyowych blaskach ukazuje się zjawia, powiada Słowacki, że „tęczy ją ciąglem oskrzydlały kołem”. Wrażenia innych zmysłów łączą się z wzrokowymi i wzmacniają je; dotyczy to mianowicie odródnego wyzyskania dźwięków przy oddawaniu kolorów. Uczuciowa wartość barw sprawia, że stają się one symbolami etycznych wartości: zwłaszcza bowiem zielona — według Goethego uczuciowo obojętna — dzięki niezwyklej sposobowi użycia, urosła w symbol czegoś odpychającego, etycznie ujemnego.

Barwy Słowackiego są silniejsze, jaskrawsze, niż w rzeczywistości; rzuca on plany barwne, którym świeżości i blasku nie odbiera oddalenie przedmiotów. Kolorystyka jego możnaby według terminologii Goethego nazwać charakterystycznym; dziś nazwalibyśmy go stylizowaną, dekoratywną, tak jak stylizowane i dekoratywne jest też traktowanie kształtów w „Królu Duchu”. Przez tę dekoracyjność, przez zamilowanie w barwach czystych i silnych, przez uwydatnienie kolorystyki z pominięciem pewnej perspektywy, przypomina Słowacki malarzy prerafaelickich. Jest zaś poezja jego świetnym dowodem, jakim bogactwem środków rozporządza poeta-kolorysta, bogactwem, które wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu przewyższa zasób środków czysto malarzskich.

→ **Związek chrześcijańsko-narodowy** we Lwowie wystąpił dzisiaj w myśl uchwały z dnia 7 bm. deputację do przewleblnych arcybiskupów z wyrażeniem hołdu i pokornej czci. Deputacja została dzisiaj o g. 12 w pol. życzyliwie przyjęta przez obu arcybiskupów.

→ **Pamiętka z wystawy i zjazdu przyrodniczo-lekarskiego.** Komitet urządzający wystawę przyrodniczo-lekarską postanowił wydać dla uczestników zjazdu cenne wydawnictwo p. t. Pamiętka ze Lwowa. Ma to być książka, obejmująca 30 arkuszy druku i zawierająca opisanie wszystkiego, co Lwów zdziałał na polu oświaty i higieny, oraz obraz ruchu umysłowego, literackiego i dziennikarskiego w mieście.

Ponadto zamierza komitet wydawać dziennik zjazdu, który obejmować będzie kronikę, tudzież treść wykładów wygłoszonych we wszystkich 28 sekcjach odbyć się mającego zjazdu.

Oba te wydawnictwa będą bardzo kosztowne; z tego powodu udał się komitet o poparcie finansowe także do reprezentacji miasta. W załatwieniu tej prośby sekcja finansowa przyznała na cel powyższy subwencję 3000 kor. z tem zastrzeżeniem, że 100 egzemplarzy wydawnictwa oddanych będzie przez komitet do dyspozycji gminy.

→ **Sprawa ks. Kalwy.** Aresztowany pod zarzutem współudziału w zbrodni zamachu morderczego na komisarza wyborczego p. Słoneckiego paroch z Sokółki ks. Włodzimierz Kalwa, został wypuszczony na wolną stopę. Onegdaj brał on udział w bankiecie urządzonym przez lwowską kolonię ruską na cześć nowych posłów ruskich.

We wczorajszym „Dile” zamieścił ks. Kalwa pismo, w którym pisze między innemi: „Czuję się zobowiązany podać p. t. Rodakom do wiadomości, że przeprowadzone śledztwo wykazało bezpodstawność doniesienia, na podstawie którego mnie aresztowano”.

→ **Spustoszenie cmentarza.** Z Będzina donoszą: Onegdaj w nocy dopuszczono się wielkiej profanacji tutejszego cmentarza. Niemal wszystkie nagrobki, które przedstawiały jakkolwiek wartość, nieznani zbrodniarze zniszczyli, wyrwali i zabrali. Ogółem zabrano z nagrobków około 70 krzyżów.

→ **Jubileusz „Wesołej wdówki”.** Niebywałe i bezprzykładne powodzenie przepięknej operetki Lehara wszędzie, gdzie się tylko pokazała, osławiony jubileusz 400-ego przedstawienia w Wiedniu, oddziaływał tak na Lwów, że w przeciągu dwóch miesięcy zapelniał do ostatniego miejsca teatr dwadzieścia pięć razy! W statystyce teatralnej lat ostatnich, jest to rzecz niesłychana. Można więc powiedzieć, że na „Wesołej wdówce” był cały Lwów, a miłośne dzieje, „głupiego jeźdźcy” śpiewają nietylko „dolne dziesięć tysięcy”, z parteru, ale każdy szewczyk i krawczyk. Podobnej zarazy melodyi, jeszcze we Lwowie nie było. Od szóstej rano do dwunastej wieczór: rano grają słynnego walca na wszystkich piętrach, popołudniu wszystkie katarzynki, wieczorem każdy stróż na harmonii, w tempie galopki na złamanie karku. Dowcip Lwowa, bardzo chudy, podkarmił się „Wesołą wdówką” i teraz, czy trzeba czy nie potrzeba, cytuję się zawsze dowcip z „Wdówki”: „głupi, głupi jeździec ten” zostało przyjęte jako lwowska, miejska „obraz honoru”. Już były nawet polityczne artykuły z powiedzeniem tem kawalerskim w tytule. „Wesoła wdówka” wyrobiła sobie specjalną publiczność; jest wśród niej wiele takich, co razem z Lelewiczem byli na „Wdówce” — 25 razy. Tacy chodzą z dumną miną i patrzą z odpowiednią pogardą na rozmaitych „głupich jeźdźców” co przyjechali z prowincji na jedno tylko przedstawienie. Bo też prowincja wysłała najgodniejszego ze swego grona, który się śmiał na przedstawieniu w imieniu całej prowincji. Można sobie wyobrazić taki śmiech „reprezentacyjny”.

„Wesoła wdówka” zdemoralizowała publiczność; kwestya, kto jest lepszą wdówką, Miłowska czy Schupówna jest bardziej na galerii piekącą sprawą, niż... papirus przyłożony do ręki. Ile było z tego powodu pojedynków, ile awantur, (podobno dwa rozwody), — tegoby nikt nie zliczył.

Żadnej dyskusji nie podlega natomiast miłość pub-

liczności do Kasprowiczowej, Lelewicza i Solnickiego. Ta trójka, z Krzewińskim w dodatku, miała przyjemność brać udział we wszystkich 25 przedstawieniach. Świetna Kasprowiczowa, przepyszny Lelewicz, doskonały Solnicki. Trójka ta warta dziś okłasku za pracę bądź co bądź ciężką, a Lelewicz przedewszystkiem za ogromne trudy, które poświęcił wystawie. Wystawa bowiem taka wspaniała i taka pomysłowa, że wiedeńską przywysza, — to jego dzieło.

→ **Woda dla centrali elektrycznej.** Przyszła stacja centralna elektryczna potrzebować będzie wody do picia; z tego powodu komisja elektryczna uchwaliła doprowadzić tam niezwłocznie wodociąg dobrostański od ulicy Stryjskiej kosztem 18.000 kor. W obecnym stadiu robót służyć będzie woda z tego wodociągu do budowy i do picia dla robotników, w przyszłości wyłącznie do picia.

Wody dla zakładu silnic do wytworzenia prądu elektrycznego dostarczać będzie t. zw. Staw Kamińskiego na Żelaznej Wodzie. Staw ten będzie urządzony jako zbiornik, skąd woda jazem, zbudowanym kosztem 81.000 kor., przeprowadzana będzie do stacji pomp, a stąd znowu pompami będzie tłoczona w górę do głównej centrali na Persenkówce.

Komisja elektryczna uchwaliła wnieść natychmiast podanie do namiestnictwa o konsens na powyższe budowlę wodne, budowę zaś samą poruczyć miejskiemu zakładowi wodociągowemu.

→ **34 kandydatek do posagu.** Magistrat ogłosił niedawno konkurs na dwa posagi dla ubogich dziewcząt ze Lwowa, córek mieszczan, rękodzielników w sumie po 2100 kor. z fundacji Kaspra Boczkowskiego. Skutkiem tego wniesiono kilkadziesiąt podań, z których magistrat tylko 34 uznał za odpowiadające warunkom konkursu i aktu fundacyjnego. W ten sposób 34 kandydatek stanęło do losowania, a dwie z nich, które wyciągnęły pełne losy, otrzymają owe posagi w razie zamażpójścia. Termin losowania wyznaczony na dzień 12 lipca b. r.

→ **Dreczenie zwierząt.** Przechodnie, widząc dziś w sobotę rano przed jednemi z jatek w Rynku okaleczonego konia, który na prawym kłębie miał silnie ropięcą ranę, kazali policjantowi zabrać tego konia na policyę, motywując słusznie, że wydobywająca się z rany ropa może łatwo dostać się do wiezionego przez konia mięsa. W policyi skazano właściciela konia na 3 kor. grzywny, z zagrożeniem większej kary, gdyby konia nie poddał leczeniu.

→ **H. Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 5587

→ **Gdzie się nabywa najlepsze fortepiany, pianina, fonoie oraz wszelkie instrumenty muzyczne?** Tylko u zaszczytnie znanej firmy Edmund Kappy w Stanisławowie, odznaczonej najwyższą nagrodą w Paryżu. 3534

→ **Znana i polecana przez P. T. Lekarzy** pracownia obuwia ortopedycznego, turystycznego i zwykłego L. Nowosada, przeniesioną została z powodu rozszerzenia pracowni na ul. Sykstuską l. 26. Lwów. Dla kupców znaczny opust. 6431

Głosy ruskie.

Mimo wielkiej uległości żydów wobec Rusinów w czasie ostatnich wyborów, pisma ukraińskie niezupełnie są zadowolone z nowych sojuszników i dają im to do poznania w słowach niezbyt uprzejmym.

Wypominając syonistom, że tylko dzięki ruskim głosom, wybrani zostali syonistyczni posłowie Gabel, Maler, a w części i Stand, oblicza korespondent „Dila”, że za 22.900 głosów oddanych na kandydatów syonistycznych, otrzymali Rusini w zamian 200 głosów żydowskich na ks. Hromnickiego w Tarnopolu. „W ten sposób — pisze korespondent — za jeden żydowski daliśmy 114 swoich głosów, z tą różnicą, żeśmy żydom wybrali już dwu posłów, a trzeciego równocześnie wybrali w 31 okręgu, wtedy, gdy naszego za judaszowe pieniądze sprzedawano na tarnopolskim Starym rynku. Piekący żal ogarnia serce, gdy się pomyśli o tej odplacie żydów za nasze dobro; pokazali się wiernymi sojusznikami — ale silnych i bogatych, a nieodrodnymi potomkami Judy Iskarioty — patentowanymi zdrajcami”.

Ten szczery wybuch prawdziwie „ruskiego serca”, wydał się jednak politykom ruskim widocznie zbyt gwałtownym.

Pod wpływem, jak się zdaje, onegdajszych narad „Narodowego komitetu” z posłami, powraca wczoraj „Dilo” do tej korespondencji, tłumacząc gorąco syonistów i dopiero teraz występuje przeciwko antysemitkiej tendencji swej własnej korespondencji.

„W politycznej akcji — pisze „Dilo” — występują nie Polacy, Rusini, żydzi, tylko polityczne partie polskie, ruskie i żydowskie. Otóż ruska nacyonalno-demokratyczna partya poparła kandydatów żydowskiej syonistycznej partii Malera i Gabla, za co spodziewała się od niej poparcia dla ks. Hromnickiego, nie „Rusini” poparli „żydów”, tylko nacyonalni demokraci poparli „syonistów”. Syonistyczny przewódca bardzo gorąco agitowali za ks. Hromnickim, wynik więc głosowania „świadczyłby co najwięcej o słabości partii syonistycznej wśród ludu żydowskiego — w najgorszym razie — o braku karność w obozie syonistycznym”.

A dalej tłumaczy „Dilo”, „Malera i Gabla wybierał nie dla ich pięknych oczu, ani nawet w nadziei jakiejś pomocy od syonistów, ale przedewszystkiem dlatego, bo tak kazala ruska polityczna racya, która każe nam na każdym kroku osłabiać siłę Koła polskiego”.

„W polityce trzeba być politykiem — woła „Dilo” — a nie rozdrażnioną dzieciną, jakiej wrażenie robi korespondent z Tarnopola. A już rzucać takimi epitetami jak „nieodrodnymi potomkami Judy Iskarioty”, „patentowanymi zdrajcami”, to już taki płytki antysemitizm, taka ślepa rasowa i wyznaniowa nienawiść Polaków, jak do Rusinów, kiedy na każdym kroku rzucają nam epitety: „hajdamaki”, „rizuny”, „dzieci” i t. d. Takim sposobem nie dojdziemy do tej rusko-żydowskiej zgody, jaka potrzebna obu stronom, dla powalenia polsko-szlacheckiego władztwa”.

Ruska polityczna akcja wymaga więc, jak widać, schować na razie „płytki antysemitizm”, „ślepa rasowa i wyznaniowa nienawiść” i ugłaskać syonistów.

Gniewa się natomiast dalej „Dilo” na drugiego swojego sprzymierzeńca w kampanii wyborczej, „polską” partję socjalno-demokratyczną.

Oto gdy polska prasa zarzuciła socyalistom, że zdobyli mandaty przy pomocy żywiołów obcych, wyparli się pp. „towarzysze” swoich sprzymierzeńców, bo tutejszy organ socyalistyczny dowodził, że „ruscy nacyonalisci zwalczały socyalistów tak samo jak nacyonalisci polscy”. Taka niewdzięczność oburza „Dilo”, które stwierdza, że „ruskie partie nacyonalno-demokratyczne i radykalne, o ile tylko nie stawiały własnych kandydatów po miastach, popierały kandydatów socjalno-demokratycznych i tak przy pierwszym głosowaniu dra Liebermana w Przemyślu, przy ściślejszym dra Diamanda i Hausnera (a także Breitra) we Lwowie. Co do Moraczewskiego w Stryju, to przy ściślejszym głosowaniu ruska inteligencja głosowała na syonistę Salza, a ruscy mieszczenie i robotnicy na Moraczewskiego, choć w tym wypadku był dla nich rozstrzygającym nie jego socyaldemokratyzm, jaki dotychczas skromnie chował się pod płaszcem i czapką c. k. urzędnika ministerstwa kolei żelaznych, tylko to, że Moraczewski jest „chrześcijanin” — a Salza „żyd”.

A propos zjazdu obszerniejszego Komitetu narodnego jeden charakterystyczny szczegół. Oto we wczorajszym numerze organu ukraińskiej partii radykalnej „Hromadzkij Hołos” na naczelnem miejscu widnieje następująca notatka tłustemi czcionkami: „Chłopów wyrzuć. Dnia 6 czerwca br. nie dopuściła familia lwowskich narodowców i ich ogonów z prowincya włoscian na narady obszerniejszego narodowego komitetu. Chłopi dobrzy są do głosowania — a radzić mają panowie. Panowie z narodowego komitetu wyrzucili więc ze sali chłopów.” Jak dalej wyjaśnia „Hromadzkij Hołos” oświadczone włoscianom, że „tu będzie narada nad tem jak mają nasi posłowie zastępować interesa nacyonalno-demokratycznego stronnictwa” (nie interesa całego narodu). Oburza się również „Hromadzkij Hołos”, że na wstęp na bankiet urządzony na cześć ruskich posłów naznaczono bardzo wysokie ceny. „aby panowie posłowie odgradzali się od ludu, i by uboższy nie mógł jeść przy jednym stole z p. posłem”. „Tacy to demokraci ci ruscy posłowie — woła „Hromadzkij Hołos” — tacy oni gładziutcy i lizaliby chłopów... przed wyborami aby tylko wyszachrować mandaty”.

Na bankiecie tym — jak donosi „Hromadzkij Hołos” — nie było posłów radykalnych i socjalno-demokratycznych.

Z powodu tego zjazdu panuje rozgoryczenie także wśród ruskiej młodzieży akademickiej, której również nie dopuszczono na zjazd. Z tego powodu grupa ich zwołuje na niedzielę wiec z porządkiem dziennym: „Niedopuszczanie ukraińskich akademików na zgromadzenie stronnictwa nacyonalno-demokratycznego i stanowisko ukraińskiej młodzieży akademickiej przy najbliższych wyborach”.

Awantury w sejmie węgierskim.

Istotnie i bez żadnych zastrzeżeń niebywałym jest fakt, którego widownią był wczoraj sejm węgierski, skąd członkowie węgierskiej większości, należący do „partii niezawisłości” przemocą wyrzucili za drzwi członka mniejszości, członka klubu narodowości niewęgierskich Rumuna Vajdę.

Sprawa, która wywołała tak skandaliczny epizod, sięga miesiąca wstecz, mianowicie posiedzeń sejmku węgierskiego z dnia 8, dalej z 9. i 10. kwietnia. Mianowicie na posiedzeniu z dnia 8. kwietnia poseł Vajda wygłosił mowę, w której jako przykład do czego prowadzi roznamiętnienie narodowościowe, przytoczył wiersz poety madziarskiego Gyorffyego i rumuńską odpowiedź na wiersz jego. Oto pierwsze cztery wiersze poezyi Gyorffyego, wymierzonej przeciw Rumunom:

Zawrzesście byli wy narodem tchórzów,
Sami nie wiecie skądęście przybyli,
To jednak pewne, że w tym oto kraju
Zwiększacie jego liczbę nieprzyjaciół.

A teraz znów odpowiedź rumuńska:

Zawszescie byli wy narodem tchórzów,
Sami nie wiecie skądęście przybyli,

Rok założenia 1860 Studnie wiercone (żelazne) i kopane, wszelkie t. j. murowane, betonowe, kamienne i cymbrowane, oraz in- stalacje pomp i wodociągów wykonuje w całem kraju

Antoni Fechter rządownie egzaminowany i koncesjonowany majster studniarski i rumistrz. Adres dla zleceń: Lwów, ul. Żółkiewska 84.

To jednak pewne, że jak dyabły z bajki
Wpadliście niegdyś do tej tu krainy.

Owoż z umieszczenia drugiego z przytoczonych wierszy w stenogramie zrobił prezydent Izby dr. Justh wielką sprawę na posiedzeniu z d. 9 kwietnia. Oświadczył, że nie słyszał jak poseł Vajda wygłosił te wiersze i natarł gwałtownie na stenografów. Ci przestraszeni, zrzucili z siebie winę powiadając, że poseł Vajda mówił tak cicho, iż go nie słyszeli, a mowę jego przepisał z jego rękopisu. Na to rozpetła się burza: szeregi mówców, szczególnie poseł Ugron, zaatakowali ostatnimi wyrazami posła Vajdę i wogóle członków klubu narodowościowego, wreszcie prezydent Justh oświadczył, iż wezwie do usprawiedliwienia się na następnym posiedzeniu posła Vajdę, którego w owej chwili w sejmie nie było.

Istotnie na posiedzeniu w d. 10 kwietnia poseł Vajda zabrał głos i wśród nieustannych obelg posłów węgierskich, zagrożony nagle czynnym znieważeniem, wygłosił następujące usprawiedliwienie się:

„Proszę panów, abyście mi pozwolili na obronę własną. Kiedyś odczytywałem na przedostatnim posiedzeniu wiersze zakwestyonowane, byłem przekonany, że wywrą na Izbie to samo wrażenie, jakie wywarły na mnie. Cała moja działalność parlamentarna jest zresztą tylko seryą wysiłków w celu przekonania was argumentami. Nigdy nie używałem gróźb. Spostrzegłszy jednak wrażenie sprzeczne z tem, jakiego się spodziewałem, a jakie wywierały wiersze zacytowane, zrobiłem co mogłem, aby nie figurowały w „Dzienniku urzędowym” i poczyniłem konieczne zabiegi, aby nie ukazały się w prasie rumuńskiej...”

„Oświadczam, że nie podzielałem i że nigdy nie podzielałem ducha wiersza zacytowanego. Nie miałem nigdy myśli znieważenia narodu węgierskiego. Szanuję wszystkie narody, szanuję naród węgierski. Mimo to walczę o prawa mojego własnego narodu.

„Jeżeli przez wiersze, które zacytowałem, obraziłem Izbę, przepraszam ją jaknajgoręcej i oświadczam z góry, że się poddam wszelkiej jej decyzji.”

Dalszą satysfakcję jaką dał poseł Vajda większości madziarskiej, było to, że przez miesiąc nie pokazywał się na posiedzeniach Sejmu. Mimo to członkowie większości nie czuli się zadowoleni i oto wczoraj wymierzili sobie sami satysfakcję, której nikt ani pochwałać, ani nawet brać w obronę nie może.

Podajemy nagi fakt jedynie w celu informacji, jednak trudno na zakończenie powstrzymać się od apostrofy pod adresem tych, co nas oskarżają o szowinizm i o prześladowanie narodowościowe, aby zwrócili oczy na Węgry i nauczyli się jak prawdziwi szowiniści postępują...

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Przed Radą państwa.

Zwołanie Koła Polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). JE. p. Dawid Abrahamowicz wystosował do Redakcji „Słowa Polskiego” następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Spełniając obowiązek przekazany mi statutem Koła polskiego w Wiedniu, jako byłemu prezesowi tego Koła, mam zaszczyt zaprosić niniejszem szanownych posłów polskich, poddających się statutowi Koła polskiego w Wiedniu na posiedzenie Koła polskiego, które odbędzie się w sobotę 15. bm. w Wiedniu w parlamencie w sali II. o godzinie 6 wieczorem. Wiedeń, dnia 8. czerwca 1907. Dawid Abrahamowicz.”

Wiedeń. (Tel. wł.). W dzisiejszym numerze „N. fr. Pressy” zamieszczone jest ogłoszenie żydowskiego komitetu wyborczego w Rawie ruskiej z prośbą do współwyznawców, by przyszli z pomocą rodzinom rzemieślników żydowskich, którzy przez władze galicyjskie zostali zaaresztowani za to, że głosowali (!) na kandydatów żydowskich. Ogłoszenie zawiera zarazem prośbę o wyznalezienie obrońcy dla uwięzionych.

Z państwowej Rady kolejowej.

Wiedeń. (TBK.) Państwowa Rada kolejowa obradowała wczoraj nad sprawą ruchu towarowego na liniach kolei Północnej i uchwaliła szereg wniosków; między innymi przyjęto z zadowoleniem do wiadomości zaprowadzenie przerachowywania między liniami kolei Północnej i za jej pośrednictwem, a wschodnią siecią Kolei państwowych, dalej oświadczenie ministerstwa, że zaprowadzi przerachowywanie w ruchu wywozowym; postanowiono usilnie prosić ministerstwo o uznanie przerachowywania na liniach kolei państwowych i na liniach, które mają być upaństwowione — za zasadę, o ile specjalne interesy ekonomiczne i ruchu nie będą wymagały wyjątków. W dalszym wniosku wzywa Rada ustawodawstwo państwowe o przyspieszenie racjonalnej reformy tariff towarowych, przy uwzględnieniu interesów ekonomicznych i przy udziale Rady.

Przyjęto wniosek Smal-Stockiego, Seinfelda i tow. o przedłużenie pociągu nocnego Wiedeń-Lwów do Czerniowca.

Jubileusz koronacyjny.

Budapeszt. (TBK.) Z okazji 40-ej rocznicy koronacji cesarza jako króla węgierskiego, gmachy publiczne i prywatne są dziś udekorowane. We wszystkich kościołach i synagogach odbyły się nabożeństwa. W szkołach dzień ten obchodzono uroczysto.

Wiedeń. (TBK.) Arcyks. Franciszek Ferdynand wyjechał wczoraj wieczorem do Pesztu.

Budapeszt. (TBK.) Dziennik urzędowy ogłasza

dziś pismo odręczne cesarza do ministra sprawiedliwości, w którym monarcha udziela amnestyi 164 osobom, zasądzonym bądź to za zbrodnie polityczne, bądź za inne przestępstwa.

Wölfling i Adamowiczówna.

Genewa. (Tel. wł.) Proces rozwodowy byłego arcyksięcia Leopolda Salvatora, obecnego Leopolda Wölflinga, przyjdzie przed trybunał w Genewie prawdopodobnie za 4 tygodnie. Wölfling pozostanie i nadal w Szwajcarii i wcale nie myśli sprzedawać swej willi nad jeziorem Zugersee, w której przedtem mieszkał. Pani Wölflingowa do tej pory nie wzięła sobie adwokata i nie postawiła żadnych żądań, co do odszkodowania.

Adwokaci a sędziowie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ankieta przeprowadzona w kołach sędziowskich oświadczyła się przeciwko nominacji adwokatów członkami najwyższego trybunału i trybunału administracyjnego.

Nowe przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jak słyhać przesilenie jest tylko maskowanym, w rzeczywistości ma niebawem ustąpić hr. Andrassy, który napotkał na trudności u tronu w sprawie tzw. gwarancji konstytucyjnych. W razie dymisji hr. Andrassego podałby się do dymisji i cały gabinet, a konflikt między parlamentem węgierskim a koroną przedstawiałby się w takiej samej ostrej fazie jak rok temu.

Niektórzy widzą w hr. Banffym męża przyszłości.

Kopia kradzieży w pasażu Mikolascha.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj popełniono wielką kradzież w mieszkaniu pani Steinkellerowej przy ul. Tęczyńskiej. Służąca Rajówna podała, że pod nieobecność pani przyszedł do kuchni jakiś wysoki mężczyzna i grożąc nożem, żądał wskazania, gdzie pani chowa pieniądze i kosztowności. Gdy służąca przerażona wskazała zamknięty pokój, przybył siekierą wyrąbał otwór w drzwiach i stamtąd zabrał kosztowności. Tymczasem śledztwo wykazało, że dziewczyna sama drzwi wyrąbała i kradzież popełniła. Przedmioty skradzione znaleziono. Były one zakopane w ogródku.

Sojusz prusko-japoński.

Waszyngton. (TBK.) Tutaj przypisują traktatowi francusko-japońskiemu, który wkrótce ma być podpisany, charakter sojuszu. Francja ofiarowała Stanom Zjednoczonym „dobre usługi” celem porozumienia się Stanów z Japonią w sprawie kalifornijskiej. Stany Zjednoczone przyjęły je z wdzięcznością, atoli zapewne nie będą z nich korzystały.

Przeniesienie zwłok Leona XIII.

Rzym. (TBK.) „Italie” donosi, że dziś wieczorem zwłoki papieża Leona XIII będą przewiezione do kościoła Laterańskiego.

Z Rosyi i zaboru.

Z Dumy i około Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.) Sytuacja polityczna w Petersburgu stała się spokojniejszą mimo, że na najbliższym posiedzeniu Dumy stanie projekt ustawy o udzieleniu amnestyi przestępcom politycznym.

„Nowoje Wremia” o tej sprawie zupełnie nic nie pisze inne dzienniki natomiast pomieszczają komentarze bardzo spokojne.

Petersburg. (Tel. wł.) „Ruś” ogłasza zbiorowy wywiad w sprawie pogłosek o rozwiązaniu Dumy. Wszyscy przewodcy stronnictw skrajnych oświadczają, że nie wierzą pogłoskom o rozwiązaniu Dumy. Również i przewodca kadetów Miliukow oświadczył, że nie należy oczekiwać rozwiązania Dumy.

Dziennik socjalistyczny „Towariszcz” oświadcza, że kadeci sprzeciwiają się postawieniu na porządku dziennym kwestyi amnestyi, aby zbliżyć się jeszcze bardziej do prawicy. „Towariszcz” utrzymuje, że projekt o udzieleniu amnestyi nie będzie przyjęty, ponieważ Polacy mają głosować razem z kadetami i prawicą przeciwko temu wnioskowi.

Petersburg. (Tel. wł.) Przewodca kadetów Miliukow ogłasza, że rozprawy nad wnioskiem o amnestyi nie będą dla egzystencji Dumy niebezpieczne, natomiast bardzo niebezpiecznym dla istnienia Dumy może się stać wniosek trudników, który domaga się uchwalenia na sobotnim posiedzeniu rezolucyi oświadczającej się za przymusem wywłaszczeniem własności rolnej jako rzeczą niezbędną.

Petersburg. (Tel. wł.) W nocy z 6 na 7 b. m. odbyły się w Peterhofie na dworze carskim narady w sprawie rozwiązania Dumy. Na razie niczego nie postanowiono. Prezes ministrów Stołypin usiłuje ratować Dumę, ponieważ zdaje sobie sprawę, że rozwiązanie Dumy pociągnęłoby za sobą dymisję gabinetu. Zdaje się przecieć, że kwestya rozwiązania Dumy wbrew jego życzeniom i poza jego plecyma w zasadzie jest już rozstrzygniętą.

Petersburg. (P. Ag.) Doniesienie pism zagranicznych, że prezydent ministrów Stołypin podał się do dymisji i że od jej przyjęcia lub nieprzyjęcia zawisły losy Dumy, jest zmyślone.

Petersburg. (Tel. wł.) Komisya Dumy jednomyślnie uchwaliła zniesienie wszelkich specjalnych ustaw żydowskich a zarazem zupełne równouprawnienie żydów.

Aktualne pamiętniki.

Moskwa. (Tel. wł.) Jedna z tutejszych księgarń wydała pierwszy tom pamiętników ks. Urusowa, który był gubernatorem Bezsarabii a następnie wiceministrem spraw wewnętrznych przy Plehwe. Książka budzi nie-

słychane wrażenie, ponieważ zawiera sensacyjne rewelacje w sprawie polityki rządu za czasów Plehwego a zwłaszcza odsłania taktykę rządu w sprawie pogromu w Kiszyniewie. Drugi tom jest oczekiwany.

Praca społeczna w Królestwie.

Radom. (Tel. pryw.). Odbyło się tu organizacyjne zebranie członków założycieli radomskiego klubu narodowego. Działalność klubu rozpocznie się z dniem 1-go września b. r.

Przeciw zbrodniom terrorystycznym.

Moskwa. (Pet. Ag.). Obradujący tu zjazd przedstawicieli przemysłu i handlu powziął na ostatnim posiedzeniu rezolucję, w której powiedziano, że przyczyna zbrodni terrorystycznych tkwi w tem, że opinia publiczna nie dość silnie przeciw nim protestuje. Rezolucya wyraża dalej najwyższe oburzenie z powodu mordów i gwałtów, bez względu na to, w jakim celu są popełniane i zwraca się do wszystkich, którym interesy robotników są drogie, z wezwaniem, aby z wszelkich sił ostrzegali lud przed czynami terroryzmu, które prowadzą do zamykania fabryk. W końcu wezwano przedstawicieli poszczególnych gałęzi przemysłu, aby zabezpieczali się od aktów terrorystycznych, ale zarazem byli przygotowani do zamknięcia fabryk w razie nieustawiania gwałtów.

Po zamknięciu numeru

Festyn na kolonję rymanowską zapowiedziany na jutro został odroczony wskutek niepogody i odbędzie się w sobotę 15 bm. na placu Powystawowym z zmienionym programem.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 8 czerw. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ spędzono: a) bydła rogatego rogatego 492 sztuk, b) jałownika 139 szt., c) cieląt 424 szt., a) owiec i kóz 7 szt. ●) nierogaczyny 326 szt. — razem 1338 sztuk.

Płacono:

Woły z paszy za szt. od — do — kor., woły opasowe za 100 klg. wagi żywej od 76 do 83 kor. krowy od 70 do 74 koron — buhaje od 74 do 78 koron, cielęta jałownik po 62 do 74 kor., cielęta wagi od — kl. — kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 24 do 60 kor., nierogaczyna — do — kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi, nierogaczyna tuczna po 126 do 142 kor., za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi. Owce po 18 do 22 kor. za sztukę.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaczyny 819 sztuk, na eksport za rogatkami 456 sztuk, bydła rogatego 113 sztuk, nierogaczyny sztuk, pozostało do drugiego targu bydła i nierogaczyny — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

Depesze handlowe z 8 bm.

Wiedeń, d. 8 czerwca. Dzisiaj o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.82, Renta majowa 97.80, Węgierska renta koronowa 93.35, Akcje kredytowe 656.25, Kredytowe węgierskie 756.50, Bank anglo-austriacki 301.50, Unionbank 555.—, Bankverein 537.—, Länderbank 436.50, Kolej państwowa 672.—, Lombardy 129.50, Elbenthal. —, Fabryka broni —, — Akcje tyt. —, Alpiny 580.25, Rima muranyi 542.—, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 182.— (słab.), Ruble 252.53, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 97.—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100.31, 4 proc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 97.35, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 97.50, 56 l. zast. Tow. kred. 96.45, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. — — —.

Uspokojenie spokojne.

Berlin, 8 czerwca. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 205.—, Disconto Comandite 168.—.

Uspokojenie słabe.

Budapeszteńska giełda zamknięta z powodu uroczystości koronacyjnych.

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

* Sezon teatru krakowskiego zakończony zostanie wystawieniem prześlizniętej „Złotej cza szki” Słowackiego. Kraków oglądał dzieło to już raz przed laty ośmiu.

* Teatry warszawskie. Warszawskie teatry, udając, że mają teraz dobrą minę, grywają na odmianę farsy francuskiej i grają je doskonale. Teatr Nowy wystawił nową farsę francuską naturalnie znów literackiej spółki Rolanda i Lepointa; we Francji teraz zawsze podwójny zaprzęg wozi bladeńskie wozy. O nowej farsie, która gdzieś na smutne dni i do nas z pewnością przywędruje, pisze sprawozdawca „Kuryera Warszawskiego”:

„Co się tam wczoraj działo w tych „Masonach”, tego opowiadać nie będę, bo taka już jest natura krotchwil francuskich, że śmiać się na nich można do rozpuku, ale powtarzać sprawozdawczo treść wszystkich konceptów byłoby dla recenzenta męczarnią, a dla czytelników bardzo wątpliwą rozkoszą. Te rzeczy trzeba widzieć w ruchu, aby się nimi bawić. Bez oprawy teatralnej wydać się one muszą tak bezdennie głupie, że kto ich jeszcze nie widział na scenie, z pewnością nie poszedłby ich oglądać, a kto je widział wczoraj, wstydziliby się dzisiaj swojego śmiechu.

Zresztą premiera ostatnia nie należy do przedniejszych ganiunków branży farsowej. Nie jest to krotchwil, w której pomysł bladeński rozwija się organicznie w spłot intrygi wesolej, lecz jakby robota krawiecka, w której sukna nie stało majstrów. Więc biedak musiał różne łaski poprzyszywać. Plecy zrobił czarne, rękawy czerwone, a kłapy niebieskie. Czuć ustawiczną,

że autorzy krotchwilli nie wiedzą jak sobie radzić, i muszą sztucznie przylepić różne koncepty, aby jako tako ratować sytuację. Te wkładki i przystawki są może nawet dosyć zabawne, ale trochę obce, jakby z daleka za włosy przywleczone i do akcji farsowej przypięte. A nadmiar złego najefektowniejszy „numer” krotchwilli jest tylko odgrzanym pomysłem owej starej „Ciotki Karola”, która przed 20-tu laty bawiła całą Europę. Dzisiaj ta „ciotka” stała się już babką i nie bawi ani w oryginale, ani w lichem naśladownictwie.”

Piśmiennictwo.

* **Salvator Farina.** Autor wielu powieści i dziesiątków nowel, Salvator Farina obchodził w Rzymie czterdziestoletni jubileusz pisarski. Jego „Signor Jo”, „Tra le corde d'un contrabasso”, „Tante di Picche” doczekały się tłumaczeń na wszystkie europejskie języki. Farina urodził się w r. 1846 w Sardynii, obecnie przebywa częścią w Medyolanie, częścią w Lugano. Jako człowiek cieszy się ogromną u ludzi miłością; ma w twarzy coś niezmiennie pociągającego, marzycielstwo i słodycz. Niedawno Farina tknięty był oryginalną chorobą zapominania nazwisk i całych słów; wyleczywszy się, nalogowy poeta, pisze na ten temat nowelę p. t. „Ostatnia bitwa księcia Augustyna”.

Ostatnią powieścią Fariny jest „Tajemnica lodowców”. Wielki ten pisarz jest włoskim Kraszewskim, nie ze względu na płodność, tylko dlatego, że tak prędko o nim zapomniano. Prostota pisarska i szlachetność tendencji musiały ustąpić pola zalewowi pysznych słów d'Annunzia. A ponieważ tak jakoś wypada, że się Włochy na d'Annunzia mocno obecnie pogniwały, może Salvator Farina przypomni się swoim jubileuszem.

* **Pamiętniki Orzeszkowej.** Eliza Orzeszkowa nie ustaje w pracy pomimo nadwątłego zdrowia. Korzystając ze zmienionych warunków cenzuralnych, znakomita autorka przystąpiła do spisywania pamiętnika o wypadkach 1863 r. Są to opowiadania naocznego świadka z potężnym, dramatycznym nastrojem oddzielnych epizodów tego pamiętnego roku, ujęte przytem w skończoną formę artystyczną. Jubilatka nasza zawrze w tych opowiadaniach wszystko, co wówczas widziała, słyszała, czuła i w czym żywy brała udział.

Jedno z tych opowiadań, które złoży się z czasem na tom obszerny, p. t. „Oficer”, drukował „Kurier litewski”. Drugie p. t. „Gloria Victis” zdobi obecnie szpalty „Tygodnika ilustrowanego”, a następnie p. t. „Oni” będzie drukowane w „Kuryerze Warszawskim”.

* **„Polnische Post” nr. 23 (Wiedeń).** Artykuł wstępny zajmuje się ostatecznym rezultatem wyborów galicyjskich w szczególności i wyborów do Rady państwa wogóle. Dr. Szczepan Mikołajski pisze o szpitalnictwie w Galicyi, przychodząc do wniosku, że to ostatnie będzie można podnieść dopiero po zaprowadzeniu szeregu reform z dziedziny polityki społecznej. Na uwagę i rozpowszechnienie jak najszerze zasługuje wykaz statystyczny stypendyów na Uniwersytecie lwowskim. Ten wykaz, zrobiony na podstawie narodowości fundatorów, dowodzi, jak mało zrobili Rusini dla umożliwienia studiów swej młodzieży i jak ta młodzież jeszcze dzisiaj korzysta ze stypendyów polskich. — List „poludniowo-słowiański” przynosi obraz walki wyborczej wśród Słowenów. — List z Poznania jest dowodem bohaterstwa naszych rodaków pod zaborem pruski o utrzymanie narodowości. — Prócz zajmującej rubryki ekonomicznej i szeregu wiadomości bieżących, — w odcinku znana wiedeńska fejetonistka p. v. Glaser namalowała sylwetkę cesarzowej Elżbiety pod symbolicznym tytułem „Graue Blumen”.

Plaga komarowa.

Wiosna tegoroczna przyniosła publiczności spacerującej po Parku Stryjskim, po Placu powystawowym i młodzieży oddającej się zabawom i ćwiczeniom fizycznym na boiskach tam się znajdujących, niemiłą niespodziankę: prawdziwe chmury zjadliwych komarów. Pominąwszy już znany objaw roznoszenia zarazków febrę przez pewien gatunek komarów, sam fakt ich istnienia w takiej ilości stanowi plagę i odbiera wszelką przyjemność spaceru lub zabawy bo można ją opłacić kilka tygodni trwającym nieznośnym swędzeniem i dotkliwym nie-raz jak dla pań znacznem oszpecceniem rąk i twarzy.

Plaga ta grozi, że z biegiem czasu zmieni się w klęskę, jeżeli się zważy nadzwyczajną szybkość rozmnażania się komarów: jedna samica komarowa jest w stanie złożyć w ciągu swego życia 300 jaj, z których do dwu tygodni wylęgają się zupełnie samodzielnie komary, zdolne znów ze swej strony do tak samo szybkiego rozmnażania się.

Wobec tego łatwo zrozumieć, że są okolice na świecie wprost niezamieszkalne z powodu komarów, że n. p. w Japonii mnóstwo ich jest tak ogromne, iż niepodobna w lecie wolnymi ustami oddechać ażeby nie wpadły do nich setki tych nieznośnych stworzeń.

Łatwo też bywa, że miejscowości nienawiedzone normalnie plagą komarową, jeżeli się zaniebają w ich tępieniu, dochodzą do takiego stanu, że pobyt w nich staje się torturą, jak się to zdarzyło przed 20 laty mniej więcej niektórym miejscowościom kąpielowym w Niemczech i jakto grozi obecnie Lwowowi.

Więc walka z plagą komarową jest możliwą, a nawet konieczną, a przeprowadzić ją jest w stanie nie inicjatywa prywatna, tylko gmina. Ażeby nie sięgać aż do przykładu kubańskiej stolicy Hawanny, w której, dzięki energicznej walce z komarami, wdrożonej przez zarząd amerykański, liczba wypadków malarji w ciągu lat 3 zmniejszyła się z 467 wypadków rocznie na... 5, powołamy się na zarząd miasta Wrocławia,

który od r. 1904 wziął się do energicznej walki z komarami i to z zupełnem powodzeniem.

Podobnie uczyniły zarządy wspomnianych miejsc kąpielowych niemieckich, podczas gdy jednak gdzieindziej gminy starają się wygubić u siebie komary, zarząd gminy m. Lwowa z uporem godnym lepszej sprawy, utrzymuje u siebie formalną ich hodowlę. Jest to mianowicie osławiona sadzawka w parku Kilińskiego, bagniska w górnej jego części i bajory, starannie utrzymywane na placu Powystawowym... Rada miejska dawno i parokrotnie uchwaliła zniesienie gnojowiska, zwanego „sadzawką” w parku Stryjskim, a sięjącego wilgoć, zaziębienia, febrę i komary, ale funkcjonaryusz magistracki, od którego wykonanie zależy, z reguły nic sobie nie robi z wszelkich uchwał Rady...

Tylko w tej drodze jednak jest możliwą walka z plagą komarzą, gdyż wylapywanie żywych i latających komarów, ani niedałoby się przeprowadzić, ani nieprowadziłoby do celu. Tylko przez wytopienie ognisk wylegowych prowadzi się do usunięcia plagi komarzej.

Ogniskami zaś tego rodzaju są wody stojące: nie wielkie jeziora i stawy, ale małe sadzawki, bagna, bajory a nawet wszelkie zbiorniki wody, choćby beczki na deszczówkę lub podstawki pod wazoniki z ściągającą na nie wodą. Wenecja np. znana jest z plagi moskitowej, jednak zawdzięcza ją nie lagunom i kanałom swoim, które są za wielkie i za ruchliwe na wylęganie komarów, a nadto posiadają wodę słoną, co raczej beczkom, basenom i zbiornikom deszczówki, bardzo cennej w życiu domowem Wenecyi. Jeden z uczonych, dr. O. Lugger znalazł w jednej takiej beczce deszczówki 19.110 jajek, larw i poczwerek komarowych. Jeżeli więc jedna tylko beczka wody może się stać taką klęską, cóż dopiero mówić o typowych wylegarniach komarowych, jakimi są bagna, w które, jak to wykazaliśmy, Park Kilińskiego obfituje, a które po tegorocznej śnieżnej zimie i przy obfitości wody zaskórnej, zmieniły się aż w jeziorka!

Najradkalniejszym środkiem trwałego usunięcia plagi byłoby osuszenie Parku Kilińskiego, co także ze względów innych higienicznych, dawno już powinno było nastąpić i wreszcie kiedyś nastąpić musi. Są jednak inne także środki, mniej kosztowne, działające radykalnie, a szybko i doraźnie, choć na krótszą metę. Jest to mianowicie pokrywanie „podejrzanych” przestrzeni wodnych cienką warstwą jakiegokolwiek oleju, najlepiej jednak surowej ropy lub saprolu.

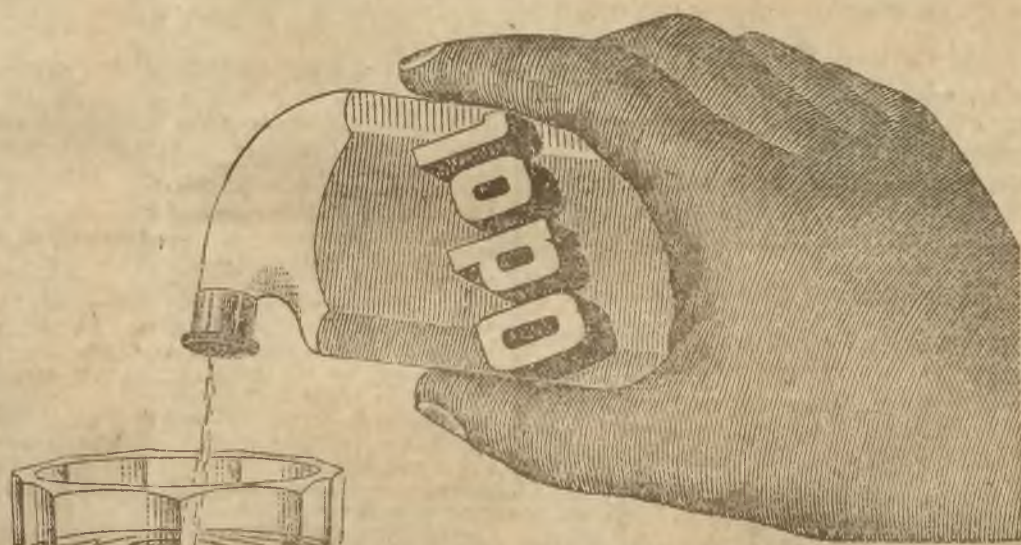
Ta warstwa oleju nie przeszkadza wprawdzie samicom komarnym w składaniu jajek, jednakże zarodki niszczy zupełnie. Tego właśnie środka użyto z powodzeniem we wspomnianych miejscach kąpielowych niemieckich, a w jeszcze większym stopniu i z jeszcze większym skutkiem w Ameryce, gdzie chmury moskitów formalnie zaciemniają powietrze. W Center Island udało się w ciągu jednego sezonu za pomocą ropy uwolnić zupełnie od moskitów pas kraju 24 kilometrów długości a 8 kilometrów szerokości. Tak samo w innych stanach północnej Ameryki, niewymijając stanu Nowojorskiego wypróbowano tego środka.

Ropę naftową, czy też inny jakiś olej, stosuje się mianowicie w ten sposób, że na mniejsze zbiorniki wody stojącej wylewa się ją prosto, przy większych nieco używa się w celu równego rozprowadzenia polewaczki, a na bagnach posługuje się mocno rozpylającymi płyn siewkami.

Nie święci garnki lepią: skoro więc potrafiono walczyć z komarami gdzieindziej, można też wymagać tego od gminy miasta Lwowa, zwłaszcza wobec zbliżającego się terminu otwarcia wystawy higienicznej. Inaczej komary gotowe wypłoszyć zupełnie publiczność z najpiękniejszego naszego miejsca spacerowego.

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

oprocentowuje wkładki na książeczki oszczędności po 4% rocznie
na asygnaty kasowe stosownie po 4% do 4 1/2%
do terminu wypowiedzenia 240



Według dzisiejszego stanu nauki stwierdzono dowodnie, że Gdol jest najlepszym środkiem do pielęgnowania zębów i ust.

Dział ekonomiczny.

Węgiel kamienny w Galicyi.

Przemysł węglowy rozwija się w Galicyi powoli wprawdzie, ale stale. W przeciwieństwie do Królestwa Polskiego, gdzie wskutek wydania w r. 1870 nowego prawa górniczego, przemysł węglowy wzrósł w jednej chwili olbrzymio a całe zagłębie dąbrowskie pokryło się kopalniami, w Galicyi ani wprowadzenie w Austrii nowej ustawy górniczej z r. 1854, ani okres budowy całych sieci dróg żelaznych galicyjskich (1854-1870) nie przyniosły za sobą znaczniejszej podwyżki produkcji węglowej. Obraz tej równomiernej podwyżki produkcji węgla kamiennego w Galicyi, może dać cyfrowe zestawienie produkcji w poszczególnych okresach. Tak np. wynosiła produkcja węgla kamiennego:

w r. 1805	102613	q.
" " 1854	601084	"
" " 1870	1975646	"
" " 1885	4436500	"
" " 1905	11182009	"

Najwyższą była produkcja w r. 1900, bo wynosiła 11,666.330 q. i została wywołana głównie strejkami górników w kopalniach śląskich. Słabą była produkcja w r. 1903 (8 mii. cent. metr.) a to wskutek pamiętnej żywiołowej katastrofy, jaką był pożar a następnie zalew kopalni Jaworzniańskich, ale w 2 następnych latach doszła już produkcja do swej normalnej wysokości.

Nadzwyczajnie wzrosła wydajność robotnika bo przeszło o 100 prc. Kiedy w r. 1870 wypadła na jedną siłę roboczą produkcja 1065q. w roku 1905 wynosi produkcja na jedną głowę 2451q. Tę nadzwyczajną wydajność siły roboczej tłumaczyć należy najpierw wyszkoleniem robotnika w pracy górniczej, następnie zaś wprowadzeniem do przemysłu górniczego czemraz doskonalszych środków technicznych do urabiania węgla.

Z sześciu towarzystw, które w r. 1905 eksploatowały pokłady węgla kamiennego cztery znajdowały się w rękach kapitalistów krajowych, dwa zaś z lwią nie-estety częścią produkcji, w rękach obcokrajowych: gwarectwa w Jaworznie (niemieckie) i Société anonyme minière (francuskie).

Z ogólnej produkcji węgla kamiennego w Galicyi przypada prawie 60 prc. na gwarectwo w Jaworznie, 28 prc. na kopalnię hr. Potockiego w Sierszy, 5.5 prc. na kopalnię towarzystwa francuskiego, 4 prc. na kopalnię hr. Potockiego w Tenczynku, 3 prc. na kop. Pawła Hawiczka, 0.5 prc. na kopalnię p. Laskowskiego.

Z tej ogólnej produkcji 11 milionów q. konsumuje kraj. 82 prc. czyli około dziewięciu milionów q. reszta przypada na konsumpcję własną kopalń i na wywóz (2 prc.), szczególnie do Węgier i Niemiec.

Jednakowoż Galicya konsumuje węgla kamiennego daleko więcej. Galicya otrzymała np. w r. 1905 sześć milionów cetnarów węgla kamiennego z Prus, za cenę trzech milionów koron. A sześć milionów cetnarów, to jest 50 prc. krajowej produkcji węgla kamiennego.

Rozmaite składają się jednak przyczyny na ten wpływ węgla pruskiego do Galicyi. Najpierw — powiedzmy prawdę — jesteśmy uprzedzeni do krajowego węgla kamiennego, a pochodzi to bądźto z nieznaności zalet naszego węgla, z nieumiejętności palenia, i z przyzwyczajenia się do używania węgla śląskiego. Winien dalej temu brak reklamy ze strony kopalń krajowych, główna zaś przyczyna leżała do niedawna w za wysokich taryfach kolejowych. Stosunek ten w taryfach był mniej więcej taki, że koszty przewozu węgla naszego były większe, aniżeli koszty przewozu lepszego węgla pruskiego, dlatego też węgiel pruski był stosunkowo tańszy, aniżeli węgiel jaworzniański lub z Sierszy. Dziś,

akkolwiek taryfy przewozowe zostały zmienione, trudną ciężką jest walka z takim konkurentem, który sobie nas wyrobił wprost prawo obywatelstwa, jednakowoż energia społeczeństwa, dobra wola władz i przedsiębiorstw może być w tym kierunku wielce skuteczną.

Obniżenie taryf kolejowych wpłynąć może również na podniesienia wywozu węgla galicyjskiego do Węgier, który to wywóz dziś jest ogromnie lichy.

Reasumując poprzednie należy celem ochrony, względnie podniesienie przemysłu węglowego, po naftowym największego w Galicyi, należy dążyć do obniżenia taryf przewozowych na węgiel krajowy.

Sprawa to tem pilniejsza, że w zagłębiu krakowskim powstaje kilka nowych wielkich kopalń, które w najbliższej przyszłości wejdą w życie i z tego też względu, że nowe urządzenia szybów w Jaworznie i Sierszy, gdzie bez trudności możnaby produkcję podwoić, są zupełnie nie wykysane.

Galicyjskie karpackie Towarzystwo naftowe. Z końcem przyszłego tygodnia odbędzie się posiedzenie Rady nadzorczej karpackiego Towarzystwa naftowego, na którym dyrekcyja przedstawi bilans towarzystwa za rok sprawozdawczy od 1 maja 1906 do 30 kwietnia 1907.

Kolej lokalna Kraków-Kocmyrzów. Ze sprawozdania przedłożonego na onegdajszym posiedzeniu Rady zarządzającej dowiadujemy się, że kolej lokalna Kraków-Kocmyrzów wykazała w r. 1906 w dochodach 136269 kor. — w rozchodach 119512 kor. — pozostałość wynosi 16757 kor.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 8 czerwca b. r.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 9:60 do 9:80, Zyto gotowe — do 8:25, Owies obrotowy gotowy 9:20 do 9:50, jęczmień browarniany od 9 — do 9:50, Groch do gotowania 11:50 do 12—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 47:25 do 47:75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 27:75 do 28—.

Na targach zbożowych usposobienie słabsze przeważa. Spirytus tenduje stale zwyżkowo.

Kacik humorystyczny.

Prawdopodobność!

Sędzia. Niech pani nie zapomina, żeś powinna mówić szczerą prawdą.

Świadek. Kiedy tak, to muszę powiedzieć, że nie widziałam jeszcze takiego brzydkiego człowieka, jak pan sędzia.

* * *

Profan.

Gospodyni domu, po wystawnym obiedzie: Państwo wybaczą ten skromny obiadek...

Gość. O! taki stary żołnierz jak ja, przywykły do życia obozowego, byle czem się zadowolę.

* * *

Dawne, dobre czasy.

Wnuczka. Niech nam babcia opowie o dawnych, dobrych czasach, kiedy mięso było po 20 groszy a mężczyźni kochali wiernie i stale.

* * *

Odwrotna strona medalu.

— Ach! jakże pan pięknie, jak bohatercko postąpiłeś, ratując swego towarzysza gdy się człołno wyrzuciło. To zapewne pański przyjaciel?

— Przyjaciel — nie, ale mi winien dwieście koron.

* * *

Nieśmiały.

Panna. Musisz się nareszcie oświadczyć mojemu ociu.

Kawaler. Dobrze, ale jeżeli ojciec ma telefon u siebie...

* * *

W żeńskim pensjonacie.

Nauczyciel. Proszę mi powiedzieć, panno Zuziu, co zrobił Napoleon I?

Zuzia. Napoleon I.: Napoleon... stworzył modę sukien empire.

Zmarli.

W Czechowicach: Ks. Ryszard Jarosz, tamtejszy długoletni proboszcz.

W Gorlicach: Dr. Emil Wolniewicz, adwokat krajowy, burmistrz m. Gorlic, wicepreses tamtejszego Towarzystwa „Sokół”, lat 44.

W Krakowie: Adam Władysław Gołamb, uczeń VI klasy gimn., lat 17. — Mściśław Krajewski, w 31 roku życia. — Ks. Kajetan Sakowski ze Zgromadzenia księży Misjonarzy, lat 67.

W Lublinie: Ks. Jan Ambroży Wadowski, jeden z wybitnych uczonych polskich, autor „Monografii Akademii Zamkowej”, „Monografii kościołów lubelskich” i w. i.

W Myślenicach: Emil Schunke, urzędnik techniczny tam. Rady pow. i naczelnik ochot. straży ogniowej.

W Rzeszowie: Stanisław Protschke, emier. kapitan 40 p. p., lat 51.

W Warszawie: Felicya Kaftalowa, współpracowniczka „Kuryera Porannego”.

W Wiedniu: były dyrektor kancelaryi Izby panów, szef sekcji Jauner.

Odpowiedział redaktor

Józef Ziemiński.

TLENOL

Woda i proszek do zębów

Dra Napoleona Cybulskiego, profesora
Wszechnicy Jagiellońskiej.

TLENOL dodany w ilości 20—30 kropli na szklankę wody oddaje znakomite usługi przy codziennym płukaniu jamy ustnej i gardzieli, posiada własności odkażające, niszczy zarodniki fermentacyjne, jakie zwykle rozmnażają się w jamie ustnej z pozostałości pokarmów. Zapobiega bólowi zębów. 2533

Zakład leczniczy Hall

3553 (GÓRNA AUSTRIA)

Pierwszorzędne kąpiele jodobromowe

Najstarsze i najskuteczniejsze źródło
jodowe w Europie.

Wyjaśnienia i prospekty przez Zarząd kąpielowy.

Wolno Panu palić tylko



1157

Jacobi's La Fleur

Antymikotyna w pu-
dłeczkach do cygar.

Dalmatin niszczy wszystkie owady i roba-
ctwo wszelkiego rodzaju.
Niema tańszego środka
niezabójczego **Dalmatin**
nabyć można w patentowanych
puszczkach po 20, 30 i 50 halerczy.
Koszylnacz gumowy jest
zbyt ciężki przy użytku **Dalmatin**
Proste używanie i pewny skutek sprawiają, że wszelkie inne środki
nie wytrzymują konkurencji. 5776
Do nabycia w handiach korzennych i drogeriach.
Główna wysyłka „STELLA” (D. Ledermann) VII, Nefelejs-u. 39,
chemiczna fabryka Budapeszt
Główny skład we Lwowie: Hatto i Hübner.



Taka głowa czarna

na każdym opakowaniu oryginalnem znanego proszku do
mycia włosów „Shampon z czarną głową” najlepiej świad-
czy o prawdziwości fabrykatu „Shampon z czarną głową”
jest milion już razy uznanym środkiem do pielęgnowa-
nia włosów, nadzwyczajnej doskonałości i skutku, usu-
wa łupież całkowicie i pewnie, jakoteż i nadmierne od-
tłuszczenie włosów, czyści głowę i daje rzadkim włosom
pełny wygląd.

Żądać wypada przy zakupie wyraźnie „Shampooon
z czarną głową” i odrzucać energicznie fabrykaty nie ma-
jące tego znaczka ochronnego. Pakietek z zapachem fioł-
kowym kosztuje 30 hal. i kupić go można w aptekach,
drogueryach i składach perfumeryj. Wyłączny fabrykant
Hans Schwarzkopf, Berlin—Charlottenburg, Hardenbergstr. 18,
Gener. zast. na Austro-Węgry: Feliks Griensteidl, Wiedeń
I/I Sonnenfelsgasse 7. 3899

Morele.

Żywe ryby.

Czereśnie włoskie

w koszach po 5 klg. włącznie z opakowa-
niem za 2 zlr. 20 ct. wysyła znany handel
delikatesów 6282

FRYDERYKA SCHLEICHERA

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 2.

Kartofelki młode

Ogórkii zielone.

Dom bankowy

EDWARD URBAN

Berno. Grosser Platz 23—25. (we własnym domu).
udziela 16

pożyczek na losy i na inne pa- piery wartościowe

pod najdogodniejszymi warunkami.

Splata takich pożyczek nastąpić może wedle ży-
czenia party od razu lub w dogodnych ratach mie-
siecznych.

Dalej skuteczniatnajrzetelniej

zakupno losów i natychmiasto- wą odsprzedaż tychże na splaty miesięczne.

Losy u mnie sprzedane można natychmiast na
małe splaty miesięczne odkupić, skutkiem czego posia-
dający je w ten sposób mają całą wartość kursową
tychże, z potrąceniem odpowiedniego zadatku do dyspozycji
i zatrzymują prawo wygranej, mając przytem sposobność
wykupienia losów w łatwy i dogodny sposób.

Zestawienia kosztorysów udzielam chętnie i bez-
płatnie.

Pewnych stałych zastępców ustanawiam wszędzie.

Niska cena.

Dobra prowizya.

2000 koron tej pani

która po użyciu mego

Kremu na piegi

nie zagubi tak piegów jak i wągrów, jakoteż i nie-
korzystnie wpływającego zabarwienia cery.

Cena kor. 4—, za pobraniem poczt. kor. 4:65.

ROBERT FISCHER

doktor chemii i kosmetyk 5709

Wiedeń. I. Salvatorgasse 11.

Północno Niemiecki Lloyd w Bremie (Norddeutscher Lloyd)

GENERALNA AGENTURA DLA GALICYI

we Lwowie, ulica Gródecka l. 93.



Regularna bezpośrednia komunikadya przewo-
zowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi
parostatkami:

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki:
(Nowego Yorku, Baltimore Galveston)

Brazylii; Argentyny (Buenos Aires), Australii;
Japonii etc. 6399

Bilety kolejowe do każdej stacji Północ-
nej Ameryki. 25

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela
i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloyd
we Lwowie, ul. Gródecka l. 93.

Dla Polaków, udających się za granicę w celach od-
poczynku i kuracyi badzo odpowiedni, dzięki swe
tanioci i pięknemu położeniu

Kuracyjny i wodoleczniczy Zakład

Dra Józefa Ortyńskiego

Auhof pod Türrnitz w Austrii Dolnej

2 3/4 godzin od Wiednia. 500 mtr. nad poz. m.

Położony w najzdrowszej okolicy alpejskiej z cudowną pa-
noramą górską. Skuteczne leczenie przez specjalistów cho-
rób systemu nerwowego płuc, organów trawienia, anomalii
krążenia krwi, reumatyzmu, chorób kobiecych. Środki leczeni-
cze: wszelkiego rodzaju kuracya zimną i ciepłą wodą, lecze-
nie dietetyczne, termowe, masaż, gimnastyka, elektryzowanie.
kąpiele słoneczne, sztuczne gazowe, i t. p. Pobyt dla cho-
rych i rekonwalescentów urozmaicony rozrywkami pod cią-
głą i staranną opieką lekarską. Utrzymanie doborowe. Ceny
jaknajumiarkowańsze. Na żądanie drukowane szczegółowe
prospekty. Adres: Bad Türrnitz via Wien, Nieder-Oesterreich.
3897

Cena tubki 50 hal.

ZAHRADNIKA

DENTOLINA
idealny krem
czyści, konserwuje i wybiela zęby.
Do nabycia w każdej aptece 2728

Książki powieściowe i inne treści sprzedawane i spis wysyła Baal w Myślenicach. 6100

Interesy handlowe

2400—3000 kor. zapłacić rocznie za wypożyczenie 30.000 k. na prowadzenie fabryki. Zabezpieczenie primo loko na realności i fabryce. Zgłoszenia post-r. „Pewność”. Lwów. 6303

Spółniczek ewentualnie spółnika z kapitałem 10.000 do 30.000 koron, poszukuje się do znalezienia prosperującego handlu we Lwowie. Język polski, stanowiący główną przyczynę zawierania spółki, wymagany. Wiadomość w kancelarii dra Krocha we Lwowie, ul. Sykstyńska 3. 6361

10 tysiącami koron potrzebny spółnik do prowadzącego się kamieniołomu. Zgłoszenia: Zarząd kamieniołomu Załuż. 6364

Wzajemna kilka z gorzelnią i bez. Lca zlecen dyrektora Makarewicz, Lwów, plac Dąbrowskiego, Chorażczyzna. 6319

Do sprzedania lub wydzierżawienia Hala Automatu naprzeciw Foto-Plastikonu w pasażu Hausmana. Wiadomość tamże. 6235

Aptekę z większym obrotem wezmę w dzierżawę. Sprzedawca, Tarnów. 5879

K. konc. Biuro zleceń „Celeritas” Lwów, ul. Kosciuszki 5: pośredniczy w kupnie sprzedaży majątków, realności, młynów, lasów itp. 6032

Powodu słabości właściciela, majątek Olszany w Przemyskim do wydzierżawienia. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia do końca czerwca do zarządu dóbr, p. loko. 5690

Majątek przeszło 350 morg. blisko miasta i kolei przy szosie, wraz z zasiewami do wydzierżawienia od 1 lipca 1907. Inwentarz żywy i martwy można zakupić w miejscu. Zgłoszenia pod „Dzierżawa” post-r. Dębica. 6299

10.000 koron na 7 proc. półrocznie z góry poszukuje na bardzo pewną hipotekę kamienicy lwowskiej. Kupię kamienicę z wkładem 50.000 koron. Dom komisowy „Merkury” Lwów, ulica Polna 1. 14. 6322

Inteligentny i obrotny człowiek średniego wieku pragnie wejść do jakiegoś poważnego przedsiębiorstwa, jako spółnik z wkładem 25.000 koron, które muszą być zabezpieczone. — Zgłoszenia pod „Praca” przyjmuje biuro dzienników Buchstaba Lwów. 6357

175 złr. jako udział w bardzo zyskownym przedsiębiorstwie automatyczno-reklamowym. Poste restante S. S. 175. 6428

Nieruchomości

Do sprzedania lub zamiany na ładną kamienicę we Lwowie, majątek ziemski z obszernym piętrowym pałacem oddalony 15 minut koni od jednego ze stołecznych miast Galicji. Wiadomość Nagelberg Lwów, Michała 4. 6428

Do sprzedania 3 kamienice przy ulicy Kotlarskiej pod 1, 2, 3 położone. Wyjaśnienie udzieli się przy ulicy Kopernika 1. 38. 6434

Realność 500 sążni z budynkami. Kamienice piętrowe, najpiękniejsze najbliższe przedmieście. tramwaj elektryczny, sprzeda Bilik Zielona 16. 6426

Sprzedam kamienicę dwupiętrową, 12 lat wolnych. Gruntowa potrzebna 30.000 lub 40.000 k. Blizsza wiadomość u właściciela ul. Sadownicka 1. 49 II piętro. 6202

Majątek 1.080 morgów folwarku, las, młyn, 220.000 złr. Korzystna parcelacja, gospodarka. Zgłoszenia „Dobra Gleba” „Słowo Polskie”. 6377

Leśny majątek z młodym lasem poszukiwany. Cena 100—400.000 koron. Adresować: S. S. O. 120. Kraków, poste restante. 6052

Majątek 600 morgów zaraz do sprzedania albo wydzierżawienia. Dunajski, post. restante Monasterzyska 6106

Dom nowy, parterowy, ogród przy ul. Elżby Orzeszkowej 3 (boczna Sadownickiej) sprzedam. 6309

WILLE w Brzuchowicach koło kolei, sprzedam lub wynajmę. Wyjaśnienia udzieli: Dom Handlowy, Lwów, Kopernika 7. 6309

Na sprzedaż 40 morgów lasu mieszane przeważnie dębowego. Blizszych szczegółów udzieli kancelaryja Wgo dra Szeiba, adwokata we Lwowie ul. Wałowa 1. 2. 6263

Majątek ziemski w Galicji zachodniej, nieduży lecz dobrze zagospodarowany, intryny, w doskonałym punkcie i blisko kolei sytuowany, wraz z budynkami, inwentarzami, obsiewami po 460 zł. za morgę do sprzedania. Wiadomość przez Administrację Słowa Polskiego we Lwowie. 6278

W małym miasteczku blisko Lwowa, piękna, murowana realność z ogrodem, tania i pod korzystnymi warunkami zaraz do sprzedania. Kolej w miejscu. Wiadomość adw. Biliński, Lwów, Kołataja. 6081

Gołkowski Wł., Sanok, poleca majątek ziemski, obszar 1700 m., gorzelnię, za cenę 500.000 zł, zarazem szuka współnika-dzierżawcę na kamieniołom. 6147

Kamienica dwupiętrowa we Lwowie, blisko śródmieścia, wolne lata — trwała budowa. Wysoka renta. — Potrzebny kapitał około 60.000 koron. Informacji udzieli Gąsiorowska Długosza 9, między 12 a 4. Pośrednictwo wykluczone. 6083

Kupię kamienicę z latami wolnemi. Wkład gotówką 30.000 koron. Zgłoszenia pisemne „Kupno 30.000” do administratora „Słowa P.” 6244

Brzuchowice. Jednopiętrowa willa z parcelą tania do sprzedania. Wiadomość sklep Drexlera, Lwów, plac Kapitulny. 6301

Poszukuje się do kupna większy majątek ziemski. — Pierwszeństwo mają majątki o większym kompleksie i położone w pobliżu stacyi kolejowej. — Zgłoszenia należy stosować pod literami B. P. poste restante Jorostaw. 6079

Realność zwyż trzymorgowa koło trzech frontach z budowlą przemysłową, dwiema czynszowemi, własnym wodociągiem, bez długów, znakomity obiekt parcelacji i dalszego najwydatniejszego zabudowania, odpowiednio do sprzedania. Właściciel tamże: Zorkiewska 38, Lwów. 4000

Sprzedam realność w pięknym położeniu za 25.000 K. gotówką. Sadownicka 50. 6189

Realność, 35 lub 25 morgów bardzo dobrego gruntu — z domem i budynkami gosp. lub bez tychże, w bardzo ładnej miejscowości wschodniej Galicji, gdzie wkrótce ma się otworzyć sąd powiatowy, ze względów rodzinnych pod korzystnymi warunkami zaraz do sprzedania. Reflektanci zechcą adresować „L. K. K. 12—15000” do adm. Słowa. 6151

Willi składająca się z sześciu pokojów, 2 kuchni, stajni na 4 koni, wozowni etc. z dwumorgowym ogrodem owocowym i warzywnym zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. Blizsza wiadomość Wulka 8. 6225

Kamienica w śródmieściu z wolnemi latami atel. totog. i sklepem wędlin, stosowna dla lekarza. Dom o 6 pokojach z ogrodem sprzedam, pośrednictwo wykluczone. „Kamienica” „Słowo Polskie”. 6386

WILLA

piętrowa przy ul. św. Zofii 20, z dużym, słonecznym ogrodem (1130 m., frontu 70 m.) na sprzedaż. Blizszej wiadomości udzieli usłankancelaryja adw. Dr STEFANA FRENKLA, ul. AKADEMICKA 12. 6306

Realność sprzedam. Pomieszczenie, budynki gospodarcze z ogrodem, morg obszar. Osobno półtrzecia morga gruntu. — Kołomyja, przedmieście Bagnisberg, ul. Tarnowskich 423, Granatowska. 6326

Tanio sprzedam realność 600 sążni kwadr. w pięknym położeniu Dunin Borkowskich 30. 6439

Mieszkania i sklepy

POSZUKUJĘ 2 pokoi słonecznych z kuchnią od 1 lipca lub później w cenie kor. 50 do 60 miesięcznie. Bezdzietni 50, Adm. Słowa Polskiego. 6287

3 pokoje słoneczne z przedpokojem, kuchnią, spiżarką, łazienką i przynależnościami, ul. Murarska 2 B, wysoki parter (przed ul. 29 Listopada) do wynajęcia od 1 lipca. 6218

Mieszkania różne — 5, 4, 3, 2 i 1 pokój z kuchnią i przynależnościami od 15 czerwca 18 r. przy ul. Jabłonowskich 18 do wynajęcia. Ogł. dać można każdego czasu, a blizszych wyjaśnień udzieli się na miejscu od 4 do 5 g. popoł. lub ul. na Błonie 3, telefon 470 przez cały dzień. 6053

4 pokoje, kuchnia, ogródek od 1 lipca Gołębia 10. 6276

4 pokoje z kuchnią, przedpokojem i łazienką na I piętrze, przy ul. Hoffmana bocznej 1. 10 zaraz do wynajęcia. 6101

3, 4 pokoje z kuchnią i łazienką zaraz do wynajęcia, ul. Sutki 1. 6, obok kościoła św. Antoniego. 6335

Pokój frontowy, wchód osobny, umeblowanie, usługa 18 zł., obok kościoła św. Antoniego, zaraz do wynajęcia. Wiadomość w biurze Buchstaba. 6233

4, 5 albo 6 pokoi, przedpokój, łazienka, kuchnia, balkon etc. słoneczne do wynajęcia ul. Wągliwicz 2 (róg Kochanowskiego. 6224

6 dużych, słonecznych pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienka, spiżarnia, na wysokim parterze, Andrzeja Gołtuba 15. 5914

Wspaniałe mieszkanie 5 pokoi z przynależnościami ul. Dwernickiego 12. 6211

Szeptyckich 28 3 i 4 pokoje słoneczne, kuchnia, łazienka, spiżarnia zaraz. 6262

2 duże pokoje, kuchnia, spiżarnia, weranda, 1 piętro od 1 lipca, ul. Cytadeli 9 obok Ossolineum. 6243

PIJARÓW 25, pokój i kuchnia frontowe, obszerne od 17. 6409

2 pokoje z kuchnią, elektrycznym oświetleniem do wynajęcia, ul. Leona Sapiechy 12. 6411

Do wynajęcia 6 pokoi, magazyn na cele przemysłowe, jak introligatornia, fabryka tutek, drukarnia itp. Gaz, telefon w miejscu.

W śródmieściu willa z ogrodem do sprzedania. Nadaje się też na małe muzeum, bibliotekę, kasyno dla Towarzystw, zakład wychowawczy lub t. p. Zgłoszenia tylko listownie Nowe Biuro ul. Czarnieckiego 24. Potrzebna gotówka 10 — 20.000 zł. 6372

4 pokoje, kuchnia i spiżarnia tudzież pięć pokoi na II piętrze w pasażu Mikolaschów od 1 października 1907. 6385

Pięć pokoi sklepowych na I piętrze zaraz do wynajęcia w pasażu Mikolaschów. 6384

Tanio do wynajęcia od 1-go lipca ładny pokój frontowy umeblowany. Blizsza wiadomość między godz. 2 a 3, ul. Zyblikiewicza 45 II. piętro M. German. 6440

2 pokoje frontowe i kuchnia I. piętro ul. Łyczakowska 52. 6424

Sklep na nafię przy placu Akademickim 1. 3 do wynajęcia. 6437

Sklep dwie ubikacji na skład maszyn odpowiedni do wynajęcia, Urzędka 51. 6438

Restauracja i pokój do śniadania tudzież kilka sklepów różnej wielkości zaraz do wynajęcia. Wiadomość w Zarządzie pasażu Mikolaschów. 6383

Lokale frontowe do wynajęcia Kochanowskiego 1 B. Wiadomość tamże u właściciela od 3—5 popołudniu.

Na bezpieczny skład mebli, suchy pokój i nyża do najęcia od pierwszego lipca Kopernika 50. 6393

Letnie mieszkania

Dla letników do wynajęcia w najpiękniejszej okolicy górskiej 2 umeblowane pokoje kawalerskie, jakoteż willa z wszelkim komfortem do sprzedania lub zamiany na kamienicę we Lwowie. Blizszej wiadomości udzieli Zarząd propinacji Wygoda (obok Doliny). 6201

W Zakopanem Zofia Bucharzewska poleca swój pensjonat. Smreczana na Chramcówkach. Ceny na Czerwec zniżone. 6256

W Jaremczu do wynajęcia (z całem utrzymaniem) obszerny pokój, wygodnie urządzone, z dużą werandą nad Prutem dla osoby dystygowanej. Blizsza wiadomość w Biurze dzienników WP. Sokółowskiej w pasażu Hausmana. 6221

Mikuliczyn willa Buraczynskiego, dla letników wynajmuję pokoje z wiktem bez. 6324

SOPOTY, Zoppot, Villa „Halina”, Wilhelmstrasse. Pierwszorzędnym pensjonat polski w pięknym położeniu, blisko morza. Kuchnia dobra polska. HALINA TOMASZEWSKA. 5961

ZAKOPANE

Pensjonat J. Teterowej „Wiktorya”, przyjmuje zgłoszenia już od 1 czerwca w Zakopanem na sezon letni. Ceny b. przystępne, kuchnia zdrowa i obfita. pianino w miejscu. — Chorych na gruźlicę nie przyjmuje. Zakopane, ul. Stara Polana dom Eijusza Radzikowskiego, pensjonat Wiktorya. 6250

Willi w Brzuchowicach do wynajęcia cała lub częściowo. Wiadomość Łyczakowska 39 B., u Wnej Schürerowej. 6311

Dla letników w okolicy górskiej las szpilkowy, park, kąpiele sanowe, są pokoje do wynajęcia: umeblowane, w cenie od 6 zł. do 12 miesięcznie. Wikt wysmienity, wędług wymagania od zł. 150 do 3 dziennie od osoby. Leczenie nerwowych hypnoz. Twoboda zupełna. Wiadomość w c. k. urzędzie pocztowym Ulucz via Sanok. 6226

Zakopane-Klemensówka. Hotel pensjonat zupełnie nowo z komfortem urządzone, wśród czteromorgowego parku świerkowego w najpiękniejszym i najzdrowszym położeniu, przy ul. Jagiellońskiej 38. Pokoje od 2 koron na dobę wraz z całem utrzymaniem od 7 kor. dziennie od osoby. Prospekty przesyła i zamówienia przyjmuje Zarząd Klemensówki. 5340

Shukam towarzyszkę do Maryenbadu. Koszt wspólny. Wiadomość: Trafika, Łyczaków 15. 6392

Dla letników pośredniczy w najmie pomieszczeń Dworek Czarnohorski w Worochcie bezinteresownie. 6370

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 50

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

Do sprzedania.

Salon mój od sześciu lat istniejący we Lwowie, znanej renomowanej firmy, bardzo dobrze rentujący się, z powodu zmiany stosunków rodzinnych do sprzedania. Reflektanci raczą się zgłaszać listownie pod S. M. Administracya „Słowa Polskiego”. 6375

Anonsy i reklamy na ścianach i sufitach w pawilonie Wystawy higieniczno-lekarskiej przyjmuje Zygmunt Krykiewicz. Wiadomość plac powystawowy w pawilonie. 6284

PIERWSZA chemiczna pralnia Szymona Weiss, Lwów, pl. Haficki 1. 12 i ul. Kopernika 1. 12 na żądanie czyszcze ubiory w ciągu kilku godzin. 4260

Urzędownie zatwierdzone ADRESY wszystkich zawodów i krajów z gwarancją porta w międzynarodowym biurze adresów: Józef Rosenzweig i Syn, Wiedeń 1, Bäckerstrasse 3, Tel. 16881. Budapest, V., Nador-utca 20. Prospekty franko. 116



Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo: nowe darte k. 12, białe darte kor. 18 i 24, jak puch, darte, kor. 30 i 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pobraniem kosztów porta dozwolone. 5567

Benedykt Sachsel, Lobes 55 poczta Pilzno, Czechy.

SINOBRODY

i straszne losy jego żon powieść wychodzi w zeszytach po 20 hal. Zeszyt okazowy — bezpłatnie. — Proszę żądać. R. Landau, Lwów, Czarnieckiego 3. 6171

JÓZEF SCHUSTER

przeniósł swój znany skład kółder i materaców z ul. Kopernika na ul. 3-go Maja 5, pod firmę Schuster i Toczyński. Polecamy po dawnych cenach kółdry, materace, sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki, poszewki, prześcierała, kocyki wełniane i letnie. Okazyjnie kupione KOCYKI JEDWABNE 150/200 cm, w najpiękniejszych kolorach po k. 6-50, 7-50, i 11. Własne wyrobu kompletne sypialnie, salony i jadalnie. Największy wybór dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na łóżka i materij meblowych. Wszystko po dawnych, niskich cenach, póki zapas starczy. Lwów, 3-go Maja 5. J. Schuster i K. Toczyński. 6141

Skład fort

JANA ŚLIWI we Lwowie, i sprzedaje, i przegrane fort nina po znac nej cent

Pralnia Hungaria na została z skiej na ul. Skar

W mieście ob z dowem ba dzo ruchliwym, dooko kopalnie nafty, najbliż klm.: a) dwa kon siebiorstwa prz nego dochodu Do prowadzenia gii — żadnej um Dom mieszkalny trwałe zbudowany szernm położeniu, 8 5 pokoi, kuchnia, 2 2 piwnice etc. (obok og rzywny i owocowy). w podwórzu. c) Budyne nomiczny, stajnia, woz pralnia, stajenka, sk drewnutnia, szopa wszy murowane, dach kryty blas z powodu przykrych stos ków rodzinnych i bezzwia nego wyjazdu osobno lub zem do sprzedania. Gotów do 24.000 kor. Wiadomość lzbie dyrektora R. Makarew cza, plac Dąbrowskiego. 63

Okazyjnie najpiękniejsze anonsy i reklamy na ścianach i sufitach w pawilonie Wystawy higieniczno-lekarskiej przyjmuje Zygmunt Krykiewicz. Wiadomość plac powystawowy w pawilonie. 6284

K. 450.000

13 wygranych w ciągnięciach rocznych następujących 5 państw wartościowych: 1 los austr. krzyża czerw. 1 „ włosk. „ 1 „ węgiersk. „ 1 „ budowy tumu Basiliika 1 „ serbski państw. (tytoń) Najbliższe ciągnięcie już 1 lipca 1907. Wszystkie 5 losów razem: cena kasowa K. 71'25, albo w 32 spłatach miesięcznych po K. 2'50.

Po przesyłce pierwszej spłaty w kwocie K. 2'50 przez zaliczkę pocztową otrzyma kupujący prawnie poświadczony ostemplowany dokument sprzedaży z seryami i numerami losów, na które posiada wyłączne prawo wygranej, która stanowi jego wyłączną własność. 5756

Poważnych zastępców miejscowych ustanawia wszędzie Dom bankowy i wymiany Morawsko-dolno-anstr. Merkur (Mährisch-niederöst. Merkur) Berne. Neugasse 20.

Najmodniejsze kapelusze

Magazyn Imperial Co. „Scott” Co. „Hilgates”
Lwów, pl. Maryacki 3.
polec

PORTOIS
& FIX

WIEDEŃ III.

Ungargasse
59-61

ZAKŁAD

PODEJMĄ CY SIĘ

PRZĄDZANIA

KAN

PORTOIS

& FIX

za zdolność wy-

Doborowa jakość

ilość wyrobów,

korzyściom wielkiej

produkcji.

PORTOIS

& FIX

Największa wystawa we

Wiedniu. Wolny wstęp.

Sto urządzonych pokoi.

PORTOIS

& FIX

Największy zakład tego ro-

dzaju na kontynencie. Wy-

roby dla wszystkich stanów

po każdej cenie.

PORTOIS

& FIX

Bezpłatnych informacji

udzielają architekci spe-

cjaliści, urządzający mie-

szkania.

PORTOIS

& FIX

Całkowite urządzenia

mieszkań, jak również po-

szczególne meble i przed-

mioty dekoracyjne.

PORTOIS

& FIX

Oddział urządzenia

hotelu, instytucji, pensyo-

natów i kajut okrętowych.

PORTOIS

& FIX

BERLIN, BOMBAY, WRO-

CŁAW, BUDAPEST, BU-

KARESST, KAIRO, KARLS-

BAD, KOLONIA, KON-

STANTYNOPOL, LON-

DYN, MEDYOLAN, PARYŻ,

TURYN.

Wywóz

do wszystkich krajów

na świecie.

Główny Zarząd i Fabryka

WIEDEŃ III.

Ungargasse 59-61.

5710

PORTOIS

& FIX

ZAKŁAD LECZNICZY
TEPLITZ - SCHÖNAU

w Czechach 3750

termy solankowo-alkaliczne od 28-46-25° C

leczą: podagrę, reumatyzm, porażenia, nowzalgie (ischias), eksu-

daty, następstwa chorób krwi po ranaach i złamaniach kości,

reumatyzmach stawowych i t. d. Kąpiele: gorące tusze bo-

rowinowe, świetlano-elektryczne 2- i 4-komorowe, kwasu węglowego,

Fango di Montefalco, mechanoterapia. Sezon przez rok cały. Leka-

rze i ich rodziny uwolnieni od taksy leczniczej i na muzykę.



Tylko dwie ceny!

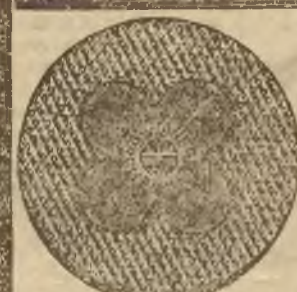
Francuskie
artykuły gumowedobry gatunek, niepekające, 12 sztuk kor. 1-90: najlepszy
gatunek niepekające, jedwabna guma 12 sztuk kor. 3-50.
z pęcherza rybiego I sorty 12 sztuk K. 4-1, II sorty K. 5-1.
Ochrona kobiet, przez lekarzy polecane, za sztukę po kor.
8-50 i 4-50. Wysyłka dyskretna za zaliczką. Dom wysefkowy:
H. FENICHEL, Wiedeń IX. Höfergasse 13 B. 5741

„Steckenpferd“

Mydło z liliowego mleka

firmy Bergmann & Co., w Dreźnie w Tetschen n. E.
jest i pozostanie wedle codziennie nadchodzących listów
uznania najskuteczniejszym mydłem medycynalnem prze-
ciwko piegom, jakoteż do uzyskania i utrzymania deli-
katnej skóry i różowej cery. Do nabycia sztuka po 80
halerzy w aptekach, drogueryach i składach perfumeryi
i mydła. 3707

Niezbędnymi

dla każdego właściciela
wozów ciężarowych są
nowe patentowane sprężyny do wozów, właściwie ochraniające
koni. Te powodują równomierne ciągnięcie i wielkie oszczę-
dności na powrozach i uprzęży. Nr. I siła ciągnięcia 40 cetn.
kor. 7, nr. II siła ciągnięcia 60 cetn. koron 8, nr. III siła
ciągnięcia 100 cetnarów kor. 9 za parę. A. PFEIFFER,
generalny zastępca, Wiedeń III. 2, Stammg. 15. 3559Żądacie wyłącznie tylko
gumowych obcasów
„vanderlust“.Tylko ta zarejestrowana
marka daje gwarancję trwa-
łości.Do nabycia w handlach obuwiu, we wszystkich więk-
szych składach towarów galanteryjnych, w handlach
z dodatkami szewskimi i w handlach farb.Aby uniknąć zamian, proszę zwracać na
to, by każdy obcas zaopatrzony był odciskiem „WAN-
DERLUST“.

J. Samuel, w Gustrowie

Fabryka wyrobów gumowych.

Generalny zastępca dla Galicji i Bukowiny

Bernhard Blaustein. Lwów. 5232

Nowa Idealna woda na żołądek

VITA * VITA

Świetne wyniki lecznicze!

VITA

Najczystsza rodzima
SZCZAWA ALKALICZNA SODOWA.

Wypróbowana i zalecana na podstawie
licznych orzeczeń lekarskich w
dnie, skazie moczanowej,
chorobach żołądka, jelit i pęcherza.
Swoisty środek przeciw zgadze.

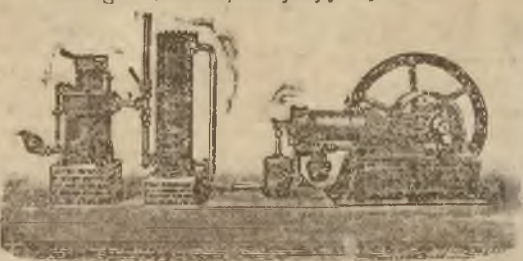
Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

Skład główny u: Rudolfa Weinreba
król. rumuńskiego nadwor. dostawcy
we Lwowie ul. Karola Ludwika 33, Rynek 4-1
5752

B & F

Przed nabyciem aparatu foto-
graficznego prosimy zażądać we
własnym interesie naszego bez-
płatnego Camera-Katalogu 823 C.
Dostarczamy najnowszych modeli
wszelkich nowoczesnych typów
(n. p. aparatów składanych, pano-
ramowych, zwierciadłanych) po
najniższych cenach na dogodnie

solary miesieczne

Pod również korzystnymi wa-
runkami polecamy do sportu,
teatru, polowania, podróży, dla
marynarki, dla wojskowych urzę-
dównie zalecone
pryzmowe
lornetki
Hensoldta,
binokle i
monokle,
tudzież
parafskie
szkła o
najwięk-
szej opty-
cznej sprawności. Cennik 823 C
zadarmo oplatony.Bial & Freund
Wiedeń XIII.H. R. Heinicke,
Wiedeń, III/2
Marxergasse 6.Specjalne
przedsiębior-
stwo budowy
kominów fa-
brycznych i
wmurowywa-
nia kotłów
parowych.Najwyższy ko-
min na świecie,
wysokości 140m.,
wykonany dla
królewskich hut
kruszczo-
wych w
Halsbrück.Dostarczane
projektu i
konstrucyj
bezpłatnie.Okolo 150.000 koni parowych
siły produkujące motory,uruchomione gżem ssącym
naszego systemu, znajdują się w ruchu.

Karol Krejcar

zastępstwo

Langen & Wolf

61 Lwów, Jabłonowskich 2.

Wszystkie używane wielkości do 100 HP. ciągle
w robocie, w obrębie odpowiedniego czasu mogą
być dostarczone.

FABRYKA PRZEMYSŁOWE

FABRYKA produktów che- BRODY-DWORZEL
micznych i farb
poleca

FARBY dla konstrukcji żelaznych

FARBY dla maszyn parowych

FARBY dla konstrukcji drewnianych

FARBY emaliowe

FARBY krzemionkowe (Silicat)

FARBY dla wagonów kolejowych

FARBY cementowe

GLAZURĘ dla browarów i gorzelni

LAK izolacyjny dla przewodów elektrycznych

FABRYKA ZDOBI I OCHRONIA

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynie

wyrabia

15

W ODDZIALE I.

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą
pary nasyconej i przegrzanej, następujące najwyższą oszczędność
w materiale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelni, fabryk
drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wiercen, urządzenia
rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisji w fachowym
wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki
do czyszczenia zboża, siewczarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotłownia żelazna wyposażona w instalację
pneumatyczną:Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrze-
wacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, re-
zerwoary, kotły warzelne do gotowania zapomocą
pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług
własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotłownia miedziana:

Aparaty dla gorzelni i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego
rodzaju itd.Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen,
zamieszkały we Lwowie ul. Żybkiewicza 1. 27.